WYDANIE AB

Numer pojedynczy 20 gr.

REDAKCJA:
Warszawa, Krak. Przedm. 71
Redaktor naczelny. 705-01
Sekretarjat red. . 705-04
„ nocna . 503-59
ADMINISTRACJA:
Krak. Przedm. 71,
Dyrekcja i ogłoszenia 690-67
Prenumerata . . . 690-76
Akwizycja . . . 705-03

POLSKA

P. K. O. 19.119. PISMO CODZIENNE Pren. mies. 4,50

GRUDZIEŃ
14
NIEDZIELA
Św. Dyoskora
Wschód słońca 7 m. 36
Zachód „ 15 m. 25
Rok II. Nr. 341

Kryzys agrarny

JEGO PRZYCZYNY I SKUTKI

Gospodarka światowa znajduje się w ostatnich latach pod znakiem ciężkiego kryzysu agrarnego. Wyraził się on w nadprodukcji zbóż, która spowodowała katastrofalny spadek cen, dochodzący nieraz poniżej kosztów własnych. Ucierpiały na tem i przedewszystkiem kraje rolnicze, do których zalicza się i Polska, z kolei jednak przesilenie to uderzyło w przemysł i handel tych krajów, skąd przeniosło się na kraje, posiadające już wybitnie strukturę przemysłową.

Zjawisko to jest zupełnie zrozumiałe. W krajach rolniczych główny kontyngent kupujących pochodzi właśnie ze wsi. Jeżeli zaś wieś nie ma za co kupować, wyroby przemysłu oczywiście nie mają nabywców i muszą leżeć w składach. To samo dotyczy krajów wysoko uprzemysłowionych, które w takiej sytuacji pozbawione są możności eksportowania swych wyrobów.

Jakież są przyczyny tego zjawiska?

Na pierwszym planie należy postawić znaczne zmniejszenie się spożycia w krajach europejskich. Zestawienia statystyczne wykazują, że przeciętna ilość mąki, kasz, mięsa i t. d., wypadająca na głowę mieszkańca przed wojną, zmniejszyła się w ostatnich latach o jakieś 15 procent. W sumie da to oczywiście cyfrę bardzo poważną. Powojenne zubożenie stanu średniego w Europie, przyczyniło się w wysokim stopniu do tego.

Po drugie, cały szereg państw powiększył podczas wojny swą produkcję rolną, co utrzymało się do dnia dzisiejszego. Co więcej, wiele państw, dążąc do samowystarczalności gospodarczej, poczyniło wielkie inwestycje, mające na celu powiększenie produkcji rolnej. Zaobserwowanano to w Czechosłowacji, Niemczech i t. d. Rzecz jasna, że starania te poparte znacznymi wkładami pieniężnymi, musiały przyczynić się do zwiększenia wspomnianej ogólnej nadprodukcji rolnej.

Nakoniec należy wziąść pod uwagę nienormalne położenie polityczne, jakie wytworzyło się w szeregu państw po wojnie. Eksperyment bolszewicki wyeliminował z uczestnictwa w wymienionej gospodarce światowej 140 miljonów ludności. Wprawdzie Rosja przed wojną należała do krajów wywożących zboże, jednakże było ona równocześnie i wielkim konsumentem. Dziś psuje ona ceny zboża przy pomocy dumpingu, gotowych zaś towarów sprowadza stosunkowo znaczenie mniej. Pozatem ludność jej cierpi głód, czyli, że w systemie ogólnoświatowej gospodarki ubyła znaczna ilość spożywców. Zmuszono ich siłą do głodowania, a zaoszczędzone w ten sposób zapasy rzucono na rynki światowe, powiększając istniejącą już i bez tego tam nadprodukcję. Również wieloletnia wojna domowa w Chinach, wyłączyła od korzystania z produkcji światowej 400 miljonów ludzi, skazując ich na śmierć głodową. Oczywiście nakarmienie tych mas odciążyłoby w znacznym stopniu nadprodukcję światową. W końcu akcja Gandhiego w Indjach, propagująca samowystarczalność gospodarczą i bojkot wyrobów obcych również wyłączyła z pośród dawnych spożywców zgórą 320 miljonów ludzi. W ten sposób z ogólnej liczby spożywców całego świata ubyło około 900 miljonów ludzi, co stanowi 60 proc. zaludnienia całej kuli ziemskiej.

Rzecz jasna, że chodzi tu nietylko o spożycie wytwórczości rolnej, lecz także i przemysłowej. Jednakże możność masowego zbytu wyrobów przemysłu, stwa rza dobrobyt wśród szerokich mas robotniczych, a ten podnosi ich zdolność konsumcyjną, co musi odbić się korzystnie na stanie rolnictwa.

Wyjście z tej sytuacji oczywiście nie jest łatwe, jednakże nie ma powodu do pesymizmu. Oczywiście, że wspomnianych powyżej warunków politycznych nie da się łatwo zmienić. Są natomiast inne pola, na których należałoby szukać ratunku.

Przedewszystkiem chodzi o doprowadzenie do równowagi pomiędzy cenami hurtownemi i detalicznemi, oraz wyrównanie wielkiej różnicy pomiędzy cenami płodów rolnych, a przemysłowych. W tym kierunku rozpoczęła się szeroka akcja w Niemczech, Włoszech, Czechosłowacji i innych krajach. Sfery przemysłowe bronią się jak mogą przeciwko temu, jednakże jest to akcja beznadziejna. Tam gdzie ktoś nie rozumie swego interesu i patrzy tylko na doraźne korzyści, tam sama konieczność życiowa i jej logika zmusi siłą do zastosowania się do wytworzonego położenia. Dowodem tego olbrzymie krachy, jakie obserwujemy w ostatnich czasach w Anglji, Francji, Niemczech i t. d. Krachy te niosą zarodek uzdrowienia stosunków w świecie przemysłowym i finansowym. Jakkolwiek chwilowo uderzają one w szerokie masy, wynik ich musi przynieść uzdrowienie ogólnego położenia w gospodarce światowej i dostosowanie tych jej gałęzi do ogólnej normy.

Następnie należy się starać o racjonalną organizację zbytu płodów rolnych. Zainicjowana przez Polskę akcja, zdążająca do utworzenia Ententy rolniczej, ma w tej sprawie bardzo doniosłe znaczenie, dowodem czego szereg dalszych konferencyj rolniczych, które odbyły się przy współudziale państw zainteresowanych. Planowa współpraca państw agrarnych da niezawodnie dodatnie wyniki. Rolnictwo zwłaszcza polskie ma przed sobą jeszcze wielkie niewyzyskane dziedziny.

Ko.

GIEŁDA

PAPIERY BEZ ZMIANY, DALSZY SPADEK AKCJI

DEWIZY

Dolar gotówkowy urzędowo 89¼, prywatnie 8.89¼, dewiza kabel 8.92, rubel złoty 4.69. Wszystko bez zmiany, z wyjątkiem rubla złotego, który podniósł się o 3 grosze. III dekada listopada w B. Polskim w zasobach żadnych zmian nie przyniosła — obieg, jak zwykle na ultima podniósł się o 80 miljonów, złotych, tak, że pokrycie procentowe spadło. Portfel wekslowy powiększył się nieco w ostatnich restrykcjach z 66.8 milj na 680.9 milj.

PAPIERY PROCENTOWE

Obroty małe, kursy prawie bez zmiany. Dolarówka zyskała znów stracone 2 tygodnie temu 2 złote i ma obecnie kurs 56½. Pożyczek dolarowych wcale nie było w obrocie w tym tygodniu.

AKCJE

W dziale akcji mamy do zanotowania dalszy spadek kursów, nawet Starachowice, które trzymały się wysoko — musiały zredukować swój kurs z 16 na 13½ i dopasować się do ogólnego poziomu; B. Polski stracił 3 zł, może naskutek wiadomości, że dywidenda w tym roku wyniesie tylko 15—16 proc. wobec 20 proc. w roku zeszłym; Węgiel stracił 3 złote, Ostrowieckie 3, Lilpop i Modrzejów po 1 zł., Siła i Światło odbyła zebranie — zysk za rok 1930 jest taki sam, jak w roku poprzednik, t. j. 819 tys. zł, ale wobec kryzysu, postanowiono dywidendę zmniejszyć i wypłacić tylko 10 proc. zamiast 12 proc. w roku zeszłym, a te 2 proc. przenieść na rok następny, Borkowski w drobnych tranzakcjach znowu spada z 5 na 4—3½ złotego.

W Sejmie i Senacie

ZMIANA REGULAMINU SEJMOWEGO

Komisja regulaminowa Sejmu przyjęła na wczorajszem posiedzeniu ustęp trzeci art. 33 w redakcji następującej: „Marszałek Sejmu może skreślić z protokółu i stenogramu zwroty sprzeczne z obowiązkiem wierności dla Rzplitej Polskiej, określonym w art. 89 konstytucji".

Redakcję tego artykułu komisja przyjęła 12 głosami większości.

Komisja przyjęła również poprawkę do art. 84 regulaminu, skreślającą słowa: „Marszałek i wicemarszałkowie pobierają djety aż do ukonstytuowania się nowego Sejmu". Poprawka pozostaje w związku z art. 24 konstytucji, który postanawia: „Posłowie otrzymują djety w wysokości regulaminem określonej" i z art. 28: „Mandaty marszałka i jego zastępców trwają po rozwiązaniu Sejmu aż do ukonstytuowania się nowego Sejmu". W dyskusji przedstawiciele B. B. wyrazili zapatrywanie, że nie mandat upoważnia do pobierania djet, lecz pełnienie funkcji poselskiej; marszałek pełni jedynie funkcję honorową zastępcy Prezydenta Rzplitej w razie jego śmierci, a wicemarszałkowie wogóle nie sprawują żadnych czynności. Przedstawiciele klubów opozycyjnych natomiast dowodzili, że djety są nierozerwalnie związane z mandatem i dlatego winny być wypłacane.

Klub BBWR wycofał dalej poprawkę do art. 82 regulaminu, która postanawiała: W sprawozdaniach komisji nie będą uwidocznione wnioski mniejszości, za któremi nie oświadczyło się przynajmniej 1/6 członków komisji". Natomiast wprowadził do art. 78 poprawkę, upoważniającą komisję do zapraszania posłów nienależących do niej z głosem doradczym i prawem stawiania wniosków. W ten sposób komisja chce umożliwić drobnym klubom i poszczególnym posłom rzeczową pracę w komisjach sejmowych.

Na tem zakończono drugie czytanie projektu zmiany regulaminu. Przedstawiciele klubów opozycyjnych zapowiedzieli szereg votów mniejszości.

Na wniosek referenta p. Podoskiego przyjęto następnie projekt zmiany regulaminu en bloc w trzeciem czytaniu.

KLUB B. B. S.

Z listy BBS. nr. 2 (socjalistów sanacyjnych) nie wszedł ani do Sejmu, ani do Senatu żaden przedstawiciel. Początkowo kursowały pogłoski, że szereg posłów z B. B. zostanie odkomenderowanych w celu stworzenia dość dużego klubu BBS. Pogłoski te sprawdziły się tylko częściowo, gdyż wczoraj został istotnie utworzony samodzielny klub PPS. Frankcji Rewolucyjnej, ale składać się on będzie zaledwie z 4 posłów, wybranych z listy nr. 1. Są to posłowie: Smulikowski, Malinowski, Pączek i Burda.

ZMIANA REGULAMINU W SENACIE

Komisja regulaminowa Senatu mająca do załatwienia problemy jak w Sejmie projekt B. B. co do zmiany regulaminu obrad, rozpoczęła prace wczoraj przed południem. Posiedzenie otworzył zastępca marszałka p. Wicemarszałek Bogucki. W komisji bierze udział 16 członków, w tem 11 z B. B. (pp.: Dobiecki, Drucki - Lubecki, Jeleński, Jundziłł, Kamieniecki, Lempke, Mora - Brzeziński, Perzyński, Poczętowski, Skirmunt i Wielowieyski) i 4 z opozycji (pp.: Głąbiński, Kl. Nar., Kobyliński Ch. Dem., Woźnicki Kl. Chł., Gross z P. P. S. i Horbaczewski z Kl. Ukr.).

Komisja ukonstytuowała się, wybierając przewodniczącym sen. Kamienieckiego, a sekretarzem sen. Lempkego, poczem przystąpiono do obrad nad projektem BB., który zreferował senator Perzyński.

PROGRAM PRAC SENATU

Wczoraj po południu zawitał z rewizytą do Klubu Sprawozdawców Parlamentarnych p. marszałek Senatu Raczkiewicz. W pogadance p. marszałek wspomniał także o programie najbliższych prac Senatu. Zależą one od tempa pracy izby poselskiej. Po załatwieniu zmiany regulaminu uruchomi się wszystkie komisje, prócz tego będzie jeszcze ustanowiona komisja konstytucyjna, której jeszcze nie było. Z uwagi na krótki okres rozpatrywania spraw budżetowych w komisji budżetowej będzie prosił komisję skarbowo - budżetową, by zaraz zaczęła się obznajmiać z budżetem. Komisja senacka będzie mogła porozumiewać się z komisją budżetową Sejmu, żeby sobie ułatwić pracę — co już zostało omówione między marszałkami obu izb.

Prace plenarne poświąteczne przypuszczalnie zaczną się po 10 stycznia.

Co do wniosku w sprawie brzeskiej, marszałek zaznacza, że został on zgłoszony jako wniosek zwykły i zapewnie zostanie odesłany do komisji prawniczej.

Zakazany film

KAPITULACJA RZĄDU PRZED HITLEROWCAMI

B e r l i n, 13 grudnia. Decyzja urzędu filmowego zakazująca wyświetlania w całej Rzeszy niemieckiej filmu Remarque'a „Na zachodzie bez zmian" wywołała żywe poruszenie opinji publicznej, oraz polemikę w prasie.

Wszystkie żywioły demokratyczne jednomyślnie osądzają decyzję urzędu filmowego jako kapitulację przed terorem ulicznym hitlerowców i dowodzą, że zakaz filmu wyrządzi Niemcom większą szkodę w opinji zagranicznej, aniżeli film Remarque'a w kraju.

Niemiecka Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela na posiedzeniu zarządu powzięła uchwałę, że nie sam film, lecz zakaz filmu narusza uczucia niemieckie i stawia nowe Niemcy w roli pioniera szkodliwego militaryzmu. Liga wzywa wszystkie demokratyczne organizacje Niemiec do protestu i zapowiada szereg publicznych manifestacyj przeciw zakazowi.

Dzienniki zamieszczają obszerne sprawozdania o wrażeniu jakie zakaz wyświetlania filmu wywołał w Anglji i Francji.

Jak donosi „Vorwarts" w nadchodzący poniedziałek odbyć się mają zgromadzenia protestacyjne republikańskiego związku „Sztandar Rzeszy" przeciwko zakazowi wyświetlania filmu. — ATE.

Z LIGI NARODÓW

Porządek obrad sesji

G e n e w a, 13 grudnia. Sekretarjat generalny Ligi Narodów ogłosił porządek obrad sesji Rady Ligi która rozpoczyna się 19 stycznia 1931 r.

Porządek obejmuje 30 punktów m. in. dwie noty niemieckie dotyczące rzekomych aktów teroru polskiego na Górnym Śląsku, szereg skarg mniejszości zarówno z polskiego, jak i niemieckiego Śląska, oraz skargę rządu niemieckiego przeciwko Litwie w sprawie Kłajpedy.

Wśród dalszych kwestyj porządku obrad figuruje sprawa wyznaczenia terminu światowej konferencji rozbrojeniowej.

Rada Ligi rozpatrzyć ma również memorjał sekretarjatu generalnego, w sprawie procedury przy rozpatrywaniu skarg mniejszości. Rada Ligi dokona również wyboru prezydenta i członków komisji rządzącej zagłębia Saary, oraz rozpatrzy sprawozdanie europejskiej konferencji gospodarczej.

Na porządku obrad znajduje się również sprawa podjęcia komunikacji między Polską a Litwą. — ATE.

STRAJK W ROSJI

Robotnicy przeciwko koncesjom zagranicznym

R y g a, 13 grudnia. — Sowieckie związki zawodowe rozpoczęły nową kampanję przeciwko koncesjom zagranicznym.

W 14 koncesjach robotnicy ogłosili strajk wystawiając cały szereg żądań, między innymi żądanie udziału w zyskach przedsiębiorców zagranicznych.

Po strajku w koncesji polskiej „Jan Serkowski" w Leningradzie zatrajkowali robotnicy w fabryce koncesji niemieckiej „Stock". Zarząd koncesji odmówił wykonania żądań robotników wskutek czego sowiecki komitet koncesyjny ma zerwać umowę z koncesjonarjuszami niemieckimi. — ATE.

JANINA MARJA CHOJECKA

OPĘTAŃCY

CZASY WOJNY ŚWIATOWEJ I PRZEWROTÓW NA UKRAINIE

27)

XIV. BŁOGIE SKONANIE

Zaledwie powróciłam do Kijowa, zaczęły się nowe niepokoje w całym kraju. Jak z pod ziemi wyrastały najrozmaitsze bandy zbrojnych ludzi pod wodzą samozwańczych atamanów, na wzór dawnych watah kozackich. Prowadziły je najczęściej niedoszłe wielkości byłej armji carskiej. Zaroiło się na Rusi od Petlurów, Machnów, Budziennych, Żełenych i innych, którzy napełniając kraj niepokojem, usiłowali sobie wzajem wydzierać władzę.

Bo co się właściwie działo, nikt dokładnie nie wiedział. Na całej przestrzeni Podola, Wołynia i Ukrainy kipiało jak w ulu. Tymczasem dzięki tym marszom i przemarszom band rozmaitych, już od października 1918 roku cała korespondencja z zagranicą, jak i z Małopolską, jak ówcześnie zwano, Galicją, została przerwana. Tym sposobem i my zostaliśmy pozbawieni wszelkich wiadomości od dzieci ze Zbylitowskiej Góry.

Jak odległe echo cudownej jakiejś pieśni, z ust do ust powtarzana, doleciała do nas wieść o tworzeniu się nad Wisłą niezależnego państwa Polskiego. Aż Dniepr dnia tego weselej pluskał u stóp Złotej Bramy. I znowu milczenie! Tak mijały dnie, tygodnie, miesiące. Wreszcie po kilkumiesięcznem panowaniu bolszewizmu zawładnął Kijowem przedstawiciel ustroju monarchistycznego w Rosji, generał Denikin.

I znowu ktoś zaszeptał, że gdzieś na odległym Murmanie tworzą się nowe formacje bojowe. Na co i po co, nikt dokładnie nie objaśniał, lecz serca bratnie odczuły, bo w te odległe strony poszybowały wnet orlęta lechickie i srodze dręczonej Rusi.

Nieraz w głuche wieczory zimowe lub ciche noce letnie, gdy upajający zapach bzów kwitnących w ogród ku sen spędzał z powiek, budząc tęsknoty różne, szeptałyśmy o tych dziwach z ukochaną ciocią. Do tych naszych szeptów przyłączała się nieraz druga siostra mojej matki, Janina Sokołowska, i tak płynęła litanja szeptów, modłów i westchnień do tej, która w kochających sercach żyć nie przestała, którą wrogowie przemocą do grobu strącili, którą gdzieś z chaosu wojny na światło dzienne wyłania się. Która krwawy swój sztandar z śnieżno - białym ptakiem unosząc do góry woła wobec całego świata zdumionej Europie:

— Jestem, bo nie zmarłam. Żyć będę, bo pragnę, bo mię moje wierne syny i córy budzą z letargu. Granice moje krwią i mową mych dzieci znaczone. Bo moim tronem nie ziemska moc włada Patrzcie, żyję, żyję, żyć muszę! Choć serce moje rozdarte, choć pierś moja ogniem zryta, choć dzieci me tułają się po świecie! Ja żyję!

Takie głosy matki naszej Ojczyzny dolatywały do nas. Sił nam dodawały do przetrwania zmory, która nas gnębiła. Krzepiły nas nadzieją. A były to głosy wyczute, bo wieści z kraju do nas nie dochodziły, bo pisać o nich nikt by się nie odważył.

Z dziwnem przeświadczeniem i powagą te przeczucia podtrzymywała w nas ciotka Rozwadowska.

— Mówię ci — powtarzała — ja tego nie dożyję, nie ujrzę już na moje śmiertelne źrenice, ja tych wielkich dni moich dokonam, lecz cieszę się tem, że wy tam wrócicie, że będziecie szczęśliwi i wolni w wyzwolonej Polsce, a ja duchem będę z wami.

Gdy starałam się bieg myśli ciotki odwrócić, obudzić w niej nadzieję ,że i ona z nami do tej wolnej Polski pojedzie, stanowczo przeciwstawiała się temu:

— Nie, nie! Nie mówcie mi o tem, ja już zadanie życia mego spełniłam. Polska nie potrzebuje starców i kalek, ja tu zostanę, tam trzeba ludzi czynu.

Jakoż niedługo staruszką czekała na spełnienie swych przeczuć, godzina jej miała wybić wkrótce.

Było to w mglisty poranek jesieni 1919 r. w sam dzień św. Jadwigi, 15 października. Nowe odgłosy armat o wschodzie słońca zbudziły Kijów. Znowu krwawi bolszewicy byli pod jego murami. Oddawna nie spałam już i mimo oblężenia postanowiłam jak zwykle pójść do kościoła na Mszę św.

Gdy przed wyjściem z domu stanęłam na progu pokoju ciotki, by ją powitać i zapytać o zdrowie, staruszka dała mi znak ręką, by bliżej podejść:

— Dziecino, mam do ciebie prośbę — rzekła z wysiłkiem. — Nie odmów i sprowadź mi kapłana z Panem Bogiem.

Dnia poprzedniego, długo w noc, siedziała ciotka w moim pokoju, a drżącemi rękoma robiąc pończoszkę na drutach, serdecznie rozmawiała ze mną. To też słowa te ciotki zaskoczyły mię.

— Co się stało, ciotuniu? Może nie kapłana a doktora sprowadzić?

— Co się stało, sama nie wiem! Właściwie nic specjalnego, jednak czuję, że wszystko mię opuszcza... życie uchodzi! To już koniec! Nie, nie doktora, tylko księdza.

(C. d. n.)

Po 47-latach pracy

Z OKAZJI ROCZNICY ZAŁOŻENIA KORPORACJI „WELECJA"

Gdy wieczorem marzę sam to w mej wyobraźni
Stają widma dawnych lat, szczęścia i przyjaźni
Gwar wesołych młodych dusz...

Przepiękny, stary hymn akademicki, jakże drogi wszystkim, ktokolwiek, gdziekolwiek studjował, jakże wielu wyciskający serdeczną łzę z oczu.

Ilekroć słyszę tę kochaną pieśń, ogarnia mnie dziwne wzruszenie. Zjawia się przed oczami historja zapomnianych dni, beztroskich lat akademickich, słonecznej przyjaźni studenckiej i tego wszystkiego, co w mojem pojęciu składa się na urodę życia.

Sądzę, że w tych moich wrażeniach nie jestem odosobniony, że takich dla których „Gaudeamus" jest czarą pełną wspomnień, są setki i tysiące. To też gdy zabrzmi prastary hymn akademicki, podnoszą się z nad stołów oczy, w codziennym trudzie wyblakłe, błyszczą młodzieńczym żarem, prostują się zgięte plecy.

* * *

Jednem ze stowarzyszeń akademickich najsilniej pielęgnujących tradycję studencką, opartą na głębokiej, szczerej przyjaźni, jest Korporacja Welecja. Stare, bo 47 już lat liczące stowarzyszenie ma piękną kartę w dziejach polskiej akademji.

Założona w Rydze przez grono studentów - Polaków w r. 1883, Welecja przetrwała okres ciężkich prześladowań pod moskiewskim knutem, przeszła rozbicie swych larów i penatów w czas wojny europejskiej, aż wreszcie po terminach wojennych wyladowała szczęśliwie w wolnej i niepodległej Ojczyźnie.

Dzieje Welecji, to dzieje polskiej martyrologji akademickiej w czasach niewoli, dzieje walk o niepodległość wytężonej pracy społecznej i oświatowej.

Tradycji swojej wierna niesie i dziś, Welecia, ofiarną służbę Ojczyźnie. W r. 1918 uchwałą Koła zawieszono działalność korporacji, oddając wszystkich jej członków do dyspozycji tworzącej się naówczas armji polskiej. Wielu z pośród nich padło na froncie polskim, niosąc w ofierze swe młode życie za świętą sprawę.

Dziś, w czasach pokoju, w każdej prawie instytucji społeczno - akademickiej połyskują zielono - srebrno - błękitne barwy Weleckie.

Symbole wyryte na szarfach Weleckich: nadzieja, prawda i braterstwo są najpiękniejszą legitymacją dla tego sędziwego stowarzyszenia, a 47 lat ciężkiej pracy świadectwem pełnego chwały i zasługi żywota.

Przeszłość każe myśleć o pięknej przyszłości. Niechże się ta piękna przyszłość Welecji spełni.

Weletia vivat! floreat!

Orka.

W przekroju

Wymowna statystyka. — Nieproporcjonalność. — Współcześni Twardowscy. — Zagadnienie coraz aktualniejsze. — Kwestja kobieca.

Zapewne uwagi niejednego czytelnika uszła krótka kilkowierszowa wzmianka z dziedziny statystyki szkolnej, głosząca, że na terenie Polski znajduje się 26.575 szkół początkowych, 778 szkół średnich i 20 szkół wyższych.

W szkołach początkowych naukę pobiera 3.496.934 uczniów, w szkole średniej 204.603, a do szkół wyższych uczęszcza 43.249 słuchaczów.

Pomijamy pierwszą grupę liczb związanych ze szkolnictwem powszechnem, natomiast nawet powierzchowny rzut oka na dane, związane ze szkolnictwem średniem i wyższem uderza w oczy nieproporcjonalnością, jaka leży pomiędzy typem zakładu średniego, a szkołą wyższą.

Zagadnienie nadprodukcji inteligencji odbija się już dzisiaj nietylko w literaturze, tworzącej fantastyczne napozór obrazy przyszłości, ale staje się zagadnieniem, jakie coraz żywiej zajmuje umysły ekonomistów, socjologów i uczonych. Niemcy przeżarżone nadprodukcją inteligencji t. zw. zawodów wolnych, przerzuciły się gwałtownie na drogę szkolnictwa zawodowego, fachowego, tworząc tysiące niższych i średnich zakładów naukowych dla przyszłych handlowców, współdzielców, rolników, a przedewszystkiem drobnych przemysłowców i rzemieślników. Rezultaty okazały się jakoby bardzo dodatnie. Nadwyżka inteligenta z dyplomem uniwersyteckim zaczęła topnieć na korzyść pracowników wytwarzających i produkujących zasoby gospodarcze.

U nas, jak wiadomo, sprawa szkolnictwa zawodowego, szczególniej o typie technicznym znajduje się zaledwie w zarodku; masy wyrzucane rok rocznie z podwojów szkoły średniej z dokumentem maturalnym w opętańczym wprost wyścigu rwą pełnym galopem do owych dwudziestu zaledwie szkół wyższych i oczywiście połowa zatrzymuje się koło fatalnej ściany, na której brzmi lakoniczny wyrok: brak miejsc.

Rozbudzona ambicja, atmosfera życia koleżeńskiego, aspiracje na przyszłość, wszystko to tworzy czynnik, który wpaja w zastępy młodzieży przekonanie, że matura daje przywileje do objęcia tak dobrze stanowiska ministra, dyrektora banku, jak i kierownika wielkiej organizacji społecznej. Najsmutniejszy, najbardizej, nieokreślony typ człowieka to jest ów współczesny Twardowski z maturą gimnazjalną w kieszeni, zawieszony między niedostępną dlań szkołą wyższą, a rozhuśtanemi apetytami w stosunku do życia...

Co istotnie ma zrobić młody człowiek, któremu te, lub inne warunki nie pozwalają na wstąpienie do wyższego zakładu naukowego, a średnich o typie zawodowym niema. Konsekwencją takiego stanu rzeczy jest bardzo prosta: co roku w przerażający dla całokształtu i układu stosunków sposób zwiększa się zastęp ludzi „do wszystkiego", którzy wreszcie połamawszy skrzydła entuzjazmu i porozbijawszy głowy o twardy jak krzemień mur życia, rezygnują apatycznie z wysokich aspiracji i kończą kursy szoferskie, lub z utęsknieniem marzą o emigracji.

W tych skomplikowanych warunkach, gdzie na jedną posadę czeka po 300 — 400 kandydatów sytuacja i tych, którzy wchodzą do życia z dyplomami prawników, filologów, lekarzy i t. d. jest bynajmniej nie łatwa, dlatego, że walka o bardzo skromny kęs chleba, o byt podstawowy, o egzystencję w ramach najskromniejszych wymagań przeszła już w stadjum zapamiętałych ataków, gdzie etyka, koleżeństwo, względy rodzinne, pojęcie moralności są rupieciami deptanemi bez najmniejszych skrupułów przez tych, którzy dążą do uchwycenia jakiegokolwiek stanowiska, bodajby głodowego, aby wreszcie zacząć zbierać chociażby tak mizerne wyniki swojej kilkunastoletniej pracy wykształceniowej.

Znamy przecież wszyscy przykłady, gdzie doktorzy filozofji czują się szczęśliwi na 300 złotowych posadkach a skończeni pracownicy odbywają kilkumiesięczne iście golgotowe wędrówki po przedpokojach ministerjalnych, zabiegając o stanowisko dziewiątej kategorji...

Zagadnienie, jakie poruszamy, jest niewątpliwie problemem, który na terenie naszego życia społecznego poczyna pęcznieć coraz szybciej i siłą rzeczy domagać się będzie wyraźnego rozwiązania w tej czy innej, ale jasnej i określonej formie. Czem to nastąpi prędzej, tem korzystniejsze będzie dla mas głodującej i rozgoryczonej inteligencji jak również i dla zdrowia ogólnych stosunków społecznych.

Sprawa jest niewątpliwie bardzo skomplikowana, związana tysiącami względów ubocznych, nie dająca się wyzyskać w pobieżnej publicystyce. Ale trzeba do niej powracać coraz częściej, trzeba wskazywać na nienormalny układ sił i stosunków i szukać wyjścia z labiryntu, w jaki zbyt szybko popchnęły nas kardynalne błędy przy tworzeniu w zarodku systemu szkolnictwa polskiego.

I jeszcze jedna sprawa, jaką poruszamy, wiąże się bardzo ściśle z t. zw. kwestją „kobiety pracującej", wypieraniem przez nią elementu męskiego, przelicytowywaniem się na rynku pracy. Jest to temat jednak niemniej od powyższego skomplikowany i złożony i dlatego pozostawiamy go sobie do następnego artykułu.

Czesław Xawery Jankowski

Wykorzenić...

NA MARGINESIE WSPÓŁPRACY PROTESTANTÓW Z MASONERJĄ

Kontakt ośrodków sekciarskich z masonerją nie ulega dzisiaj już żadnej wątpliwości, stwierdzają to znane, wielokrotnie już opublikowane dokumenty (parz np. Vincenzo Soro: Chiesa dèl Paracleto).

Jeden z tego rodzaju dokumentów przedrukował niedawno organ Watykanu, „Osservatore Romano' (z dn. 26 czerwca 1928). Jest to oświadczenie dr. Roberta A. Greenfielda, obywatela Stanów Zjednoczonych, masona i protestanta — dotyczące kwestji religijnej w Meksyku:

„Jako protestant i członek masonerji, — pisze wymieniony — oceniam wrogie dla katolików wydarzenia w Meksyku bardziej z punktu widzenia obrony mego kraju (Stanów Zjednoczonych), niż jako niesprawiedliwość wobec katolicyzmu.

Rząd, który wyłonił się z rewolucji meksykańskiej, rząd generała Callesa, wcielił w życie program radykalnego czynu. Prądy rewolucyjne, a szczególnie rosyjskie, zbiegły się w rezultacie z dążeniami klasy rządzącej w Meksyku. Alvaro Obregon najpierw, a generał Calles później, wzorowali swój program z największą dokładnością na wskazaniach rewolucji światowej.

Program ten zawiera wiele punktów, ale najpierwszym i najistotniejszym z nich jest zniszczenie wszelkich religij.

Ponieważ Meksyk jest krajem, w którym dominuje katolicyzm, jest rzeczą naturalną, że atak rządu na tę religję musiał być szczególnie zacięty.

W każdym razie my, protestanci i wolnomularze w walce o zniszczenie katolicyzmu jesteśmy jednego zdania i okazaliśmy rządom Callesa lojalną i daleko posuniętą pomoc. Przyczyna tego oczywista: katolicyzm jest religją, która przyciąga do siebie zbyt wielu ludzi.

W bardzo krótkim czasie pozyskała ona 15 proc. ludności naszego kraju (Stanów Zjednoczonych) i zagraża przeniknięciem do wysokich kół jego rządu. Podczas gdy kościoły protestanckie mają tylko nielicznych parafjan, chociaż dają im odzież, pożywienie i rozrywki, by ludzie chętniej tam szli, to kościoły katolickie, gdzie mozolnie zbiera się składki, są przepełnione wiernymi.

Ta absurdalność razi przywódców protestantyzmu, których zamiary są doskonałe.

Jeżeli cywilizacja północno - amerykańska wspiera cały świat w dziedzinie materjalnej, jest rzeczą naturalną, że my chcemy teraz także sprawowania władztwa duchowego. Według naszego pojmowania, protestantyzm bardziej harmonizuje z nowoczesną kulturą niż katolicyzm, który jest religją średniowiecza, Naród hiszpański winienby nam być wdzięczny za to, że się tak za nim ujmujemy i że wydajemy miljony dolarów na propagowanie Ewangelji w formie tak pożytecznych instytucyj jak I. M. C. A., kotaryzm i misje. (Rotary Club jest organizacją masońską, której celem jest spieszenie z pomocą dla amerykańskiej ekspansji gospodarczej).

Sądzę, że nikt nie może robić nam zarzutów z powodu tego szlachetnego zamiaru zamerykanizowania kontynentu i nikt nie może sądzić, że urzeczywistnienie tego ideału będzie możliwe dopóki będzie istniał zabobon łaciński. Największą zasługą, jaką my Anglosasi, przypisujemy katolicyzmowi, jest ta, że wydźwignął rasę mieszkańców, która przeszkodziła nam w anektowaniu bogatych krajów, zamieszkałych przez lud, stojący, według naszego pojęcia na niższym stopniu kultury.

Protestantyzm natomiast, który był praktyczny i który lepiej pojmował wolność, zezwolił na konieczność wykorzenienia Indjan.

Analogiczne zwierzenia poczynił, jak donosi niemiecka agencja katolicka „Information", jeden z przewódców Ku-Klux-Klanu:

„Według was, katolików, wszyscy ludzie są równi, zatem mieszanie ras nie ma w sobie nic niemoralnego. I tak Francuzi zmieszali się z Indjanami a jeszcze w większym stopniu czynili to Hiszpanie. Według nas, purytanów, istnieją rasy wyższe, rasy, które wyznaczył Bóg i które otrzymały wyższe posłannictwo Boskie poskramianie ras innych i panowania nad nimi.

Z tego punktu widzenia, my północno - amerykańscy protestanci, możemy tylko z sympatją patrzeć na wrogie względem katolików wystąpienia prezydenta Callesa i nie oczekiwaliśmy niczego innego od niego.

Jeżeli Ameryka hiszpańska zasmakuje w dobrodziejstwie naszego wpływu cywilizacyjnego, wówczas, naturalnie, będziemy się starali przygotować ją do pełnego równouprawnienia duchowego z nami w przekonaniu, że bogactwo i postęp lepiej dają się osiągnąć przy pomocy naszych urządzeń religijnych, niż przy pomocy katolicyzmu.

Zapewne, stara jego religja stworzyła architekturę, muzykę i literaturę, ale te skarby nie pomnażają materjalnego powodzenia ludów".

Uznanie protestanta dla regimu, który jako cel główny wytknął sobie „Zniszczenie wszelkiej religji" tłumaczy się tem, że protestantyzm, zwłaszcza w Ameryce, staje się coraz wyraźniej jedną z form bezwyznaniowości.

Oświadczenie Greenfielda, jakkolwiek dotyczy stosunków w Meksyku — zawiera momenty posiadające i dla nas znaczenie, wyjaśnia bowiem z jakich przesłanek zrodziło się hasło: wykorzenić! — rzucone pod odresem zachodnich kresów Polskich przez protestanckich prusaków.

Jak widzimy, Greenfield kładzie nacisk jedynie na kwestję materjalnego powodzenia narodów. Strona duchowa kultury narodowej nie istnieje dla niego.

„Narody anglosaskie i wogóle protestanckie od paru wieków przygotowywały się do tego, ażeby w kulcie pieniądza i w sztuce jego zdobywania prześcignąć wszystkie inne. Przygotowała je do tego ich religja.

Już w starożytności istniała religja, którą z dużą słusznością można nazwać religją pieniądza. Była nią religja żydów... Chrystjanizm, który zjawił się w kraju żydowskim, był moralną antytezą judaizmu, -biegunowem przeciwstawieniem religji pieniądza. Walczył on z nią otwarcie zarówno w Kościołach wschodnich, jak w Kościele Rzymskim, wcielającym w swoje prawo zasady ewangeliczne. Dążenie do obalenia tego prawa, stojącego na drodze rodzącemu się kapitalizmowi europejskiemu, było jednem z głównych źródeł Reformacji.

Powstały nowe religje, teologicznie biorąc, chrześcijańskie, moralnie wszakże nawracające od Ewangelji do Starego Testamentu. Religje protestanckie, a nadewszystko kalwinizm i pochodzące od niego sekty purytańskie w świecie anglosaskim, zdobywanie pieniądza uczyniły niejako przykazaniem. Ten ich duch wypowiada się mocno od początku, w szczególności w pismach założycieli sekt purytańskich.

Reformacja była zwycięstwem w znacznej części Europy ducha moralnego żydowskiego nad duchem chrześcijańskim: Opanowane przez nią narody otrzymały w religji mocną podstawę do walki z innemi o bogactwo.

„Purytanizm był najsilniejszym w Szkocji i w Ameryce Północnej, to też Szkoci zostali bankierami Anglji i byli nimi do końca XIX stulecia, dopóki żydzi nie zaczęli ich wypierać z przodującego stanowiska. Amerykanie zaś w ostatnich czasach stali się bankierami całego świata.

Narody protestanckie zdobyły w drugiej połowie XIX wieku przodującą rolę nietylko gospodarczą, ale i polityczną; prześcignęły na dużą odległość resztę świata naszej cywilizacji w materjalnej kulturze i w organizacji. Nieuchronną konsekwencją tego było, że zaczęły narzucać innym swe pojęcia, swe poglądy, swój stosunek do życia, swą religję pieniądza.

Skutkiem tego narody katolickie szybko się w duchu swoim protestantyzowały. (R. Dmowski).

Wyznanie Greenfielda, jest znakomitą ilustracją do słów R. Dmowskiego, wyrazem eskpansji protestanckiego materjalizmu. Te same tendencje panują wśród protestantów polskich.

„Na świecie — pisał niedawno organ protestantów w Polsce — są inne katolickie narody i kraje, a przecież żaden (o Hiszpanji oczywiście nie mówimy) nie kompromituje się swoim katolicyzmem w oczach świata... A nadewszystko szkodzi to opinji i odbija się boleśnie na sprawach politycznych i ekonomicznych państwa. Na posiedzeniu pewnej poważnej instytucji finansowej w Warszawie delegaci, którzy z ramienia danej instytucji byli w Ameryce po złote runo opowiadali o swoich wrażeniach... Gdy poruszono kwestje polityczne, Amerykanie sztywnieli... a przypierani do muru oświadczyli wprost, że fanatyczna katolickość Polski czyni wszelką propagandę pożyczkową w Ameryce trudną i niepopularną. Nasz zbyt jaskrawy katolicyzm nas drogo kosztuje". („Zwiastun Ewangelicki' z dnia 4 lipca 1926 roku).

„Kto choć w części przyczyni się do wyjaśnienia sytuacji w Polsce i do oddzielenia, już nie Państwa od Kościoła, ale polskości od katolicyzmu, ten sprawie polskiej odda dużą usługę, postawi polskość na jej własnych podstawach („Zwiastun Ewangelicki", nr. 2, 1927 r.).

Jaskrawość tych słów i intencyj czyni wszelkie komentarze zbędnymi!

Jak zagranicą tak i w Polsce, sekty współpracują w ścisłej łączności z ośrodkami propagandy masońskiej i wonomyślicielskiej.

„Wielka Loża Polski" w osobie „Wielkiego Mistrza" roztoczyła protektorat nad hodurowcami.

Łączność ta wyjaśnia prosekciarskie wystąpienia tego rodzaju organów jak „Głos Prawdy", „Epoka", „Robotnik", „Naprzód".

Podobnie jak Greenfield, tak i sztandarowi publicyści protestanccy w Polsce nie zrażają się bezbożnemi tendencjami ruchów wolnomyślicielskich i pomieszczają swoje artykuły na łamach wydawnictw przeciwwyznaniowców polskich (n. p. Hulka - Laskowski).

Terenem współpracy organizacyj wolnomyślicielskich i sekciarskich jest „Komitet Wolności Sumienia" w Warszawie, zainicjowany przez eks - hodurowca, niejakiego Piechocińskiego.

Współpraca ta posunięta jest do zupełnego uzgodnienia programów tych pseudo- religijnych ośrodków z postulatami przeciwwyznawców. Tak n. p. na wiecu, urządzonym w Warszawie w końcu 1928 r., hodurowcy łącznie z lewicą i bezwyznaniowcami wysunęli następujące postulaty:

1) Legalizacja nieuznawanych przez państwo sekt i związków bezwyznaniowych;
2) usunięcia nauki religji ze szkół publicznych;
3) skasowania rejestracji aktów stanu cywilnego przez osoby duchowne, a powierzenia tej czynności urzędnikom państwowym;
4) usunięcia przysięgi w urzędach, w wojsku i w sądach;
5) założenia wspólnych dla wszystkich wyznań i narodowości cmentarzy;
6) zaprowadzenia ślubów cywilnych i rozwodów;
7) oddzielenia Kościoła od Państwa.

Rzeczywistość, fakty stwierdzają więc w sposób nieodparty całkowite zazębianie się propagandy bezwyznaniowej z akcją sekciarską.

Skr.

Episkopat wobec bezrobocia

Orędzie biskupów amerykańskich

Biskupi amerykańscy wydali orędzie, w którem wzywają wszystkie organizacje katolickie w Stanach Zjednoczonych, by stosowały zasady chrześcijańskie w życiu publicznem i ekonomicznem i by szczególniejszą uwagę zwróciły na kwestję bezrobocia. Komitet zarządzający towarzystwa „National Catholic Welfare Conference", które kierowane jest przez Episkopat amerykański, podkreślił, że każdy biskup uczyni wszystko, co tylko jest w jego mocy, by przez odpowiednią opiekę i na drodze akcji charytatywnej złagodzić los bezrobotnych, zwłaszcza teraz, gdy zbliża się zima. KAP.

Katolicy w Niemczech

Dane statystyczne

Według danych statystycznych, liczba duchowieństwa rz. - katol. w Rzeszy niemieckiej wynosi obecnie 20.410, liczba pastorów protestanckich — 16.244. Pierwsze miejsce zajmują Prusy, gdzie księży rz. - kat. jest 10.286 a pastorów protestanckich 9.422. Wśród całej ludności Rzeszy protestantów jest 36.639 tysięcy, a katolików 20.604.540; w Prusach liczba protestantów wynosi 24.589 tysięcy a liczba katolików — 12.352.114. KAP.

Czy należy poświęcać pomnik

Zdarza się, iż pewne osoby lub komitety zwracają się do księży proboszczów o poświęcenie pomników, postawionych bądź na miejscach publicznych, bądź na cmentarzach.

W kwestji powyższej władze kościelne wyjaśniają, iż pomników nie poświęca się, lecz się je odsłania bez poświęcenie kościelnego. Co się tyczy nagrobków dla osób zmarłych, otrzymać mogą poświęcenie kościelne tylko wtenczas, gdy noszą na sobie emblematy religijne. KAP.

LEKARZ PRZYBOCZNY KRÓLA MURZYŃSKIEGO

Znane są pełne przygód podróże naukowe znakomitego zoologa szwedzkiego Ivara Bromana. Otóż podczas ekspedycji do Afryki środkowej Bromanowi udało się wyleczyć zapomocą kilku tabletek Aspiriny pewnego władcę szczepu murzyńskiego; wdzięczny królik mianował Bromana swym lekarzem przybocznym. Któż jednak potrafi opisać zdumienie uczonego podróżnika, gdy pewnego dnia król rozkazał mu natychmiast postarać się o to, aby urodził mu się syn - następca tronu. Uczony odpowiedział, że chociaż przy pomocy oryginalnych tabletek Aspiriny oswobodzić może szybko i niezawodnie od wszystkich chorób z zaziębienia, reumatyzmu i bólów wszelkiego pochodzenia, to jednak takich specjalnych życzeń wypełnić on nie jest w stanie. Król usłyszawszy to, dostał napadu szału, ponawiał swe żądanie i groził w razie nie spełnienia rozkazu śmiercią zarówno Bromanowi, jak i jego towarzyszom. — Profesor Broman doszedł więc do wniosku, że nadeszła odpowiednia chwila, aby dla uniknięcia niebezpieczeństwa wyruszyć w najbliższych dniach w dalszą drogę.

Luzy budżetowe

CO O TYM SYSTEMIE SĄDZI FINANSIERA ŚWIATOWA

Wniesiony przed paru dniami do Sejmu projekt budżetu na rok 1931 — 32, ułożony jest z uwzględnieniem możliwości zastosowania w nim t. zw. luzów budżetowych. Nie jest to niespodzianką, gdyż czynniki decydujące oddawna dążyły do wprowadzenia tej inowacji do naszego systemu budżetowego.

Na temat pożytku takiego systemu lub jego szkodliwości zabierali głos w prasie stołecznej niejednokrotnie najpoważniejsi nasi publicyści i znawcy prawa finansowego, poddając projekt podobny ostrej krytyce, wykazującej jego szkodliwość. Z drugiej strony nie brakło również w prasie prorządowej głosów, usiłującej uzasadnić konieczność tej inowacji w Polsce. Wiele z tych głosów powoływało się na Niemcy, w których budżecie dopuszczalne są takie luzy w postaci przenoszenia wydatków preliminarza budżetowego z pozycji na inne pozycje, przenoszenie niewyzyskanych pozostałości oraz nadwyżek dochodów na lata następne i otwieranie nowych kredytów jedynie na podstawie uchwały rządu. Jeżeli więc tak praktyczni Niemcy — dowodzono — wprowadziły u siebie ten system, to dlaczego niema tego zastosować u siebie i Polska? Krytyczną zaś ocenę wprowadzenia luzów położono na karb opozycyjnego zacietrzewienia, lub wogóle „partyjnictwa“, którem to słowem u nas zwykle kończona bywa wszelka niewygodna dyskusja.

Warto jednakże, by szersza opinja nasza, interesująca się sprawą luzów, była poinformowana o zdaniu jednego z najpoważniejszych finansistów świata, człowieka, zbrojnego w zaufanie wszystkich mocarstw Ententy, generalnego ajenta reperacyjnego, sir Parker Gilberta, wypowiedzianem w jego ostatnim raporcie, ogłoszonym na wiosnę r. b., a znanym w Polsce jedynie z krótkich doniesień prasowych.

Analizując budżet niemiecki, sir Parker Gilbert pisze:

Cel sprawozdań budżetowych polega na tem, aby z każdoczesnego położenia finansowego rządu dać w ogólnych zarysach jasny i zawsze aktualny obraz nie tylko organom publicznym, lecz także przeznaczony dla ogółu“.

Budżetowe zaś sprawozdania niemieckie nie odpowiadają temu celowi, nie dają takiego jasnego obrazu, a przeto

„niezdrowe dążności finansowe (rządu) nie mogą być we właściwym czasie dostrzeżone, aby pożądane przeciwdziałanie mogło nastąpić, a wydatki publiczne pozbawione są kontroli ze strony zdrowej opinji“.

— System przenoszenia wewnątrz budżetu i pomiędzy budżetami... jest właśnie w tym celu stworzony, aby rzeczywisty stan rzeczy zaciemnić i nie ma wątpliwości, że jest on odpowiedzialny za nieprzerwane narastanie wydatków publicznych poza granice rzeczywiście rozporządzalnych środków pokrycia:

„Następnie system przenoszenia pozostałości z zaoszczędzonych wydatków, jakoteż nadwyżek dochodowych z jednego roku na drugi tworzy wydatne źródło zawiłości“...

„Opuszczenie... pozycji w sprawozdaniach, składanych przedstawicielstwu narodowemu, zaciemnia cały stan rzeczy i pozbawia budżet przeważnej części jego właściwego sensu“.

Wynikiem tego systemu są koniec końców poważne trudności finansowe, które zarysowały się w Niemczech w roku poprzednim.

Na innem miejscu sir Parker Gilbert pisze:

„Dzięki temu systemowi przeniesień (luzów)... budżet jest zestawiony nieprzejrzyście.... wskutek czego budżet przedstawiony Reichstagowi nigdy nie opiera się na rzeczywistej podstawie kasowej i ciało ustawodawcze otrzymuje jasny obraz sytuacji dopiero wówczas, gdy wydatki zostały już uskutecznione i deficyt stał się faktem“.

„Doprowadziło to do nieuniknionego skutku w postaci rozwinięcia się niezdrowych praktyk finansowych, do pozbawienia budżetu naturalnej kontroli, któraby wyrosła z uczciwego i jasnego preliminowania budżetu i sprawozdań z jego wykonania“.

W końcu raport doradza narodowi niemieckiemu, aby tych praktyk zaniechał, zaznaczając z naciskiem, że leży to w „interesie dobra wewnętrznego Niemiec, oraz ich kredytu zagranicznego“.

Uwag takich znajduje się w tem sprawozdaniu znacznie więcej...

Tak wygląda ocena luzów budżetowych, które mają być zastosowane obecnie u nas. Kilkokrotnie użyty zwrot o niezdrowych tendencjach finansowych, jakie powstają przy takim systemie, podkreślenie ignorowania opinji publicznej, i stawianie reprezentacji parlamentarnej wobec faktów dokonanych, nawoływanie do naturalnej kontroli, nakoniec groźba w postaci wzmianki o zaufaniu zagranicy, nie pozostawiają żadnych wątpliwości. A jest to głos osobistości, obdarzonej zaufaniem całej finansjery światowej.

Czy Niemcy zastosują się do tych wskazówek, to ich sprawa. Niemcy wprowadziły u siebie system luzów budżetowych w celu wiadomym. Traktat Wersalski nakłada na nie wielkie ograniczenia w dziedzinie zbrojeń. Pozycje na zbrojenie w budżecie niemieckim są skrupulatnie badane przez państwa zwycięskie. Aby ograniczenia te obejść, zastosowała Rzesza system luzów budżetowych, dzięki czemu ma możność potajemnego zbrojenia się.

Polska tych konieczności niema. Zwolennicy wprowadzenia u nas luzów budżetowych zapewne mają najlepsze chęci. Pragną dać rządowi w tych ciężkich czasach najwygodniejszą formę budżetu. Jednakże warto się zastanowić czy właśnie ten środek tak ostro gdzieindziej potępiony, doprowadzi do pożądanego celu, uzdrowienia naszego życia gospodarczego i wzbudzenia zaufania u zagranicy. Ważne jest to szczególnie w chwili, kiedy Polska potrzebuje dopływu obcych kapitałów, oczywiście na dogodnych warunkach, a nie lichwiarskich. Te ostatnie bowiem nietylko nie ulecą naszej gospodarki, lecz przeciwnie, mogą zagwoździć ją beznadziejnie na szereg lat.

M. Konarski

Fala upadłości

Londyn, 13 grudnia. Donoszą z Nowego Jorku że upadłości i bankructwa banków trwają w dalszym ciągu. Dziś zawiesiła wypłaty „West Springfield Trust Cie“ w stanie Massachusetts. Kasjer banku popełnił samobójstwo.

Gdy publiczność dowiedziała się o zawieszeniu wypłat przypuściła formalny szturm do bram banku. Władze mają przeprowadzić sanację instytucji. W miejscowości Columbus w stanie Ohio zastrzelił się wiceprezes „Columbos Claring Bank“, Villard. W związku z niezwykle trudną sytuacją na rynku pieniężnym ma z dniem 1 stycznia nastąpić fuzja trzech wielkich prywatnych banków amerykańskich „Brown Brothere et Cie“ i „Harriman Brothers“, i „Harriman et Cie“. — ATE.

Księża w Powstaniu Listopadowem

II.

Żaboklicki Wincenty urodził się w r. 1801 w majątku Żaboklikach na Mazowszu z Pawła Kolumna i jego małżonki Salomei z Ostrowskich. W 1828 r. wstąpił do seminarjum duchownego w Sandomierzu. Trzy miesiące przed ukończeniem nauk teologicznych otrzymał z rąk biskupa Dobrzańskiego święcenia kapłańskie, a to z braku kapelanów do nowo formujących się oddziałów polskich. Został najpierw kapelanem bataljonów celnych strzelców woj. sandomierskiego, a po bitwie pod Kazimierzem kapelanem w 16 pułku legjonów.

Za męstwo i odwagę został ozdobiony złotym krzyżem w dniu 25 lipca 1931 roku. Po upadku powstania udał się z korpusem generała Macieja Rybińskiego w dniu 5 października 1931 r. na terytorjum pruskie. Do dnia 24 grudnia 1831 r. przebywał w Marburgu, poczem udał się z 6 kolumną przez Niemcy do Francji. Tam go przeznaczono do zakładu w Awignon. Miejscowy biskup dał Żaboklickiemu posadę kapelana przy szpitalu, którą zajmował do wiosny 1832 roku.

W tym czasie zaciągnął się jako ochotnik od oddziału pułkownika J. Zalewskiego. Dla omylenia czujności władz przybrał imię i nazwisko Rajmunda Sumińskiego, emigranta pozostałego we Francji. Ks. Żaboklicki udał się sam najpierw do Zaleszan w Galicji, skąd do Zbydniewa i Dierdziówki. Tu w domu dzierżawcy braci Nowakowskich zbierał się pododdział Białkowskiego, a ks. Wincenty odbierał od partyzantów przysięgę., Białkowski wszedł do Kongresówki w nocy z 1 na 2 kwietnia 1833 r. Musiał się zmagać z otaczającą go kawalerją i piechotą rosyjską. Gdy pomoc z Małopolski nie nadchodziła, polecił ks. Żaboklickiemu sprowadzić pożądany sukurs. Udało się kapelanowi przyprowadzić 23 ludzi. Wyprawa jednak Zaliwskiego w dniu 3 maja 1833 r. pod Józefów się nie powiodła, tak, że zmuszony był wycofać się do Małopolski.

Władze austrjackie zarządziły obławy na partyzantów. W ten sposób został schwytany ks. Żaboklicki i Łubieński, przebywający w leśniczówce Dynarce. Do dnia 11 października 1835 r., t. j. do czasu oddania spraw sądowi kryminalnemu we Lwowie, przesiedzieli oni dłuższy czas w więzieniu rzeszowskiem. Przesłuchiwanie ks. Żaboklickiego we Lwowie rozpoczęło się 18 grudnia 1833 r., a ukończone zostało 25 kwietnia 1835 roku. Wyrokiem pierwszej instancji został skazany w dniu 30 lipca 1835 r. na karę śmierci przez powieszenie. Wyrok wysłano celem zatwierdzenia do Wiednia. Najwyższa instancja zmodyfikowała wyrok krakowskiego sądu, zamieniając karę śmierci na 15 lat ciężkiego więzienia. Decyzję odczytano dnia 25 lutego 1837 r.

Ks. Żaboklickiego wraz z jedenastoma innymi skazańcami wywieziono do twierdzy Kufstein, położonej w Tyrolu nad rzeką Inn. Tam osadzono skazańców w więzieniu, mieszczącem się w środkowej wieży z ciosanego kamienia.

Obchodzono się z więźniami nader surowo, wskutek czego wielu się rozchorowało. Do najbardziej chorych należał ks. Żaboklicki. Znosił jednak swą ciężką dolę zrazu z całą rezygnacją, dopóki system nerwowy nie rozstroił się mu całkowicie.

Ks. Żaboklicki zakończył swój męczeński żywot w dniu 17 stycznia 1840 roku. Henryk Dmochowski, towarzysz niedoli ks. Żaboklickiego, późniejszy wybitny rzeźbiarz polski w Filadelfji uczcił go medalem, jakiego jeden odlew znajduje się w archiwum miasta Lwowa.

* * *

Romanowski Tranquillin Franciszek, Kapucyn, były proboszcz w Uszycy. Po Księża w Powstaniu Listopadowem 2 znał w parafji Leona Stempowskiego, powstańca z 1831 r. i cenił wielkie przymioty jego charakteru. Podpisał wspólnie z nim akt konfederacji powstańczej organizacji tejże oraz oświadczenie dotyczące miejsca zbiórki. Wysłany później przez władze zakonne do klasztoru w Kijowie, znalazł się tam wówczas, gdy Rosjanie przywieźli aresztowanego i prawie umierającego L. Stempowskiego, marszałka konfederacji, skazanego do robót w kopalniach nerczyńskich.

Skoro się o tem dowiedział szlachetny zakonnik, opuścił natychmiast konwent (OO. Dominikanów), udał się do więźnia i zmyliwszy czujność straży, uwiózł go za galicyjską granicę. Stąd obydwaj udali się do Francji. Ocalony od mąk i śmierci L. Stempowski nigdy się potąd nie rozstawał ze swym duchem opiekuńczym.

W Paryżu podpisał O. Tranquillin dnia 16 grudnia 1932 r. adres do Sejmu węgierskiego.

* * *

Ks. Brzegański Walerjan urodził się w 1805 r. w Księstwie Poznańskiem. Po ukończeniu Uniwersytetu Wrocławskiego, idąc za głosem powołania, wstąpił do Seminarjum Duchownego w Gnieźnie i w 1829 r. został wyświęcony na kapłana i posłany na wikarjusza do Wrześni. W uroczystość Nowego Roku 1931 wezwał z kazalnicy naród do obrony Ojczyzny i pragnąc świecić swym własnym przykładem, sam w przebraniu cywilnem udał się do Królestwa. Tu wstąpił jako szeregowiec do 1 p. s. p. Odznaczył się w bitwach pod Grochowem, Tykocinem, Ostrołęką. Został ranny kulą karabinową w głowę. Własną zasługą, poświęceniem i odwagą zdobył sobie stopień kapitana i został ozdobiony krzyżem Virtuti Militari.

Po upadku powstania przeszedł z główną armją do Prus, a stąd do Francji. Tutaj pełnił różne funkcje aż do r. 1848.

Na odgłos ruchu w Polsce porzucił Francję i wrócił do Krakowa, a wkrótce dostał się do Poznania.

Tu po upadku powstania przywdział szaty duchowne i za protekcją ks. arcybiskupa Przyłuskiego został proboszczem w Tarnowie, w pow. poznańskim. Jako proboszcz zaskarbił sobie ogólną sympatję ludności. W czasie panującej w okolicy cholery w r. 1866 przez sześć tygodni dniem i nocą obsługiwał chorych i konających. Przy samym końcu tej epidemji, zaraziwszy się sam, życie zakończył dnia 20 sierpnia 1866 r. Na pogrzebie uczcili go mową ks. prałat Koźmian, a arcybiskup Stablewski wielce go żałując, polecił rok rocznie odprawiać w Tarnowie nabożeństwo żałobne za jego duszę.

Ks. Edmund Nowak

W przededniu rewolucji

BUNT GARNIZONÓW HISZPAŃSKICH

Paryż, 13 grudnia. — Donoszą z Hendaye, że połączenia telefoniczne i kolejowe pomiędzy Jacą a Saragossą, zostały przerwane. Zachodzi obawa rozszerzenia się powstania na inne garnizony. Republikanie liczą na wybuch strajku powszechnego w całej Hiszpanji, który ma nastąpić jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego.

W ten sposób ruch powstańczy przekształci się w prawdziwą rewolucję. Szereg przywódców lewicowych zniknęło w tajemniczy sposób z Madrytu.

Według otrzymanych tu doniesień powstanie w Jaca posiada daleko poważniejszy charakter, aniżeli można się było tego spodziewać. Celem stłumienia ruchawki wysłano posiłki z szeregu miast, nie wyłączając Madrytu. Jeden z pułków piechoty miał przejść na stronę powstańców.

Krążą pogłoski, że wielu republikanów hiszpańskich przebywających stale we Francji przekroczyło granicę, udając się do Jaca.

Paryż, 13 grudnia. Potwierdzają się wiadomości o wybuchu zbrojnego powstania wśród załogi fortu hiszpańskiego Jaca położonego w Pirenejach, w prowincji Terca. Garnizon liczył 1500 ludzi. Po opanowaniu miasta część zbuntowanych wojsk wyruszyła do Huesca.

Krążą pogłoski, że gubernator wojskowy Huesci gen. Las Heras, który wraz z adjutantem udał się do Jaca został wzięty do niewoli przez powstańców i zmuszony do objęcia kierownictwa ruchawki.

Uwięziono również miejscowego biskupa.

W pobliżu Huesca powstańcy stoczyli bitwę z wojskami rządowymi.

Po obu stronach są ranni. Wobec grozy położenia rząd ściąga posiłki. Według pogłosek w ruchu powstańczym bierze udział słynny lotnik mjr. Franco, który niedawno zbiegł z aresztu.

Z powodu ostrej cenzury, wiadomości o powstaniu są bardzo skąpe. Jednakże miarodajne koła zapatrują się na wytworzoną sytuację bardzo pesymistycznie.

Brednie „Volonté"

NA POMORZU NIE MÓWIONO PO POLSKU

Paryż, 13 grudnia (tel. wł.). — W dzienniku „Volonté" zabrała głos Francuska Renée Dunan w sprawie rewizji polskich granic.

— Jeżeli się mówi — czytamy tam — że Polska dopuści raczej do wojny, niż zgodzi się na jakąkolwiek zmianę swych granic, muszę zapytać, co to ma znaczyć? Czy ten kraj, którego połowa ludności składa się z żywiołów obcojęzycznych, spodziewa się, że zatriumfuje nad Niemcami, jeżeli im się przeciwstawi? Że Polska raczej wybierze wojnę, to dlatego, że wie, że poprze ją Francja. Dopuści więc raczej do tego, niż do zrzeczenia się dwóch cali ziemi, na której nigdy po polsku nie mówiono. Jest to jednak szaleństwo. Tego rodzaju głupota zawsze źle się kończyła dla jej autorów" i t. d.

Z przytoczonej zaś notatki jasno wynika, że jej autorka jest patentowaną ignorantka i zamiast kompromitowania Polski — pogrąża tylko „francuskich przyjaciół „pokrzywdzonych" Niemiec.

Może nam jednak „Volonté" wyjaśni — w jaki to sposób, pod rządami Niemiec. Pomorze wysyłało stale posłów Polaków do Reichstagu, jeśli na tej ziemi „po polsku nigdy nie mówiono"?

Niemcy u siebie w domu nie napisaliby czegoś podobnie ignoranckiego o Pomorzu — ale umieją widać spekulować na „inteligencji" francuskich polityczek germanofilskich.

KĄCIK DLA DZIECI

Irka w gościnie u państwa Zajączków

Kto z was nie zna Irki - trzpiota?
Posłuchajcie, gdy ochota,
Jakich przygód doznawała
Przyjaciółka nasza mała.

Pod Warszawą, niezbyt blizko
Wśród ogrodów jest letnisko;
Brwinów jest to jego miano.
W jednym z domków tam co rano

Gdy cień nocy pierzchnie szary
Słychać Irki śpiewy, gwary.

Irka kącik ma niewielki,
Stoją sobie tam mebelki:
Szafka, kredens, foteliki,
Bujak, łóżko i stoliki.

To laleczki jest mieszkanie.
Irka robi jej śniadanie
I całutki dzień się krząta
Do każdego zajrzy kąta,

Bo mamusi wciąż pomaga
Przed robotą się nie wzdraga.
Jest gosposią doskonałą!
Więc już znacie Irkę małą?

Raz gosposia nasza mała
Na jagody się wybrała.
Chodzi z mamą swą po lesie
I koszyczek w rączce niesie.

Lecz jagódek ani śladu
Choć od rana do obiadu
Chodzi nasza dziewczyneczka.
Już zmęczyła się mateczka.

I na ściętym pniu spoczęła.
Irka swój koszyczek wzięła
I znów szuka, gdzie jagódki
Kryją główki swe słodziutkie.

Naraz patrzy — pusto, ciemno,
Myśli sobie — „Oj, źle ze mną!
Noc się robi, jestem sama
I zgubiła się gdzieś mama".

Lecz choć mamy szuka, woła —
Cisza, pustka dookoła.
Czarne, mroczne drzew łańcuchy
Niby leśne stoją duchy

A mgła biała, jak widziadła
Nasza Irka z strachu zbladła,
Buzia jej się wykrzywiła
A w oczętach łza zalśniła.

Irce zdaje się, że w ciszy
Jakieś szepty, szmery słyszy...
A wtem dotknął ktoś jej rączki.
Patrzy — a to dwa zajączki!

Był to Pan Zajączek z żoną.
Gdy im o tem doniesiono,
Ze dziewczynka zabładziła —
Cała puszcza wnet ożyła.

I zebrały się zajączki
Na murawie pośród łączki.
Innych zwierząt coniemiara
I wiewiórka nawet stara

Na wezwanie co tchu skoczy.
I powolny jeż się toczy
Wszystkie więc zwierzątka śpieszą
Na naradę całą rzeszą.

Jak tu Irkę poratować
I od wilków ją uchować.
Więc pan Jeż — najmędrsza głowa
Chrząknął, wstał i rzekł te słowa.

— Co tu dużo gadać, radzić,
Irkę z lasu wyprowadzić
A za lasem prosta droga
Może sama zajść nieboga.

Na to krzyk się podniósł, swary,
Wszyscy krzyczą, młody, stary
— Uciszcie się, — Jeż zawoła, —
Niechaj każdy wyjdzie z koła

Pokolei mi tu powie,
Jaki projekt ma w swej głowie.

— Ja mam głos! — zajączek rzecze,
Ja nad Irką chcę mieć pieczę.

Niech się mała u nas chowa.
Tak chce pani Zajączkowa!
— Brawo! — Grzmią zwierzątek chóry.
Niech nam żyje Zając bury!

A my bracia mu z zapałem
Pomożemy sercem całem.
Więc zajączki pośpieszyły
Tak do Irki przemówiły.

— Nie płacz Irko, patrz, tu blisko
Gdzieś jest stare uroczysko
Tam meszkanie nasze w głębi
Przy zielonym skryte dębie.

Tu zamieszkasz Irko z nami
W starej dziupli za krzakami.
Bo dla zwierząt dobrą byłaś
I żadnego nie skrzywdziłaś

Wszyscy za to cię kochamy
I wilkowi nie oddamy.
Chodź więc Irko, chodź za nami!
Irka idzie z zajączkami

Między drzewa, między krzaki
Dzielne wiodą ją szaraki.
Stoi sobie dąb prastary
Rozłożyste ma konary.

W środku dziupla pustką zieje
U podnóża dół czernieje.
I jeżyny krzew się piętrzy.
W dole mieszka ród zajęczy.

Naznosiły mchu szaraki,
Miękkich piórek dały ptaki;
Już Zajączki łoże ścielą.
Tu się wilki nie ośmielą.

Zakraść cicho do dziewczątka
Myślą sobie tak zwierzątka.
Nasza Irka składa rączki
Do modlitwy, a Zajączki

Straż sprawują przez noc cała,
By się złego nic nie stało.
Rano Irka się zbudziła
I ogromnie zadziwiła,

Później płakać się jej chciało.
Gdy się wszystko przypomniało.
A wtem wchodzi Zajączkowa
I odezwie się w te słowa.

— Wstawaj, Irko, czas już wielki,
Słonko spiło ros kropelki,
Wśród omszałych mas kamieni
Strumyk kłębi się i pieni

Stąd nas kilka kroków dzieli,
Tam pójdziemy do kąpieli.
Irka oczka swe przeciera
Szybko, żwawo się ubiera.

Potem myje buzie, rączki,
Towarzyszą jej Zajączki.
Już się czas śniadania zbliża
Zajączkowa biegnie chyża

I marchewki Irce znosi
Na śniadanie grzecznie prosi.
I z każdego wnet zakątka
Biegną, śpieszą się zwierzątka.

Patrzcie więc na pana Jeża,
Jak do Irki śmiało zmierza,
A na igłach jabłka wiszą,
Jak na drzewie się kołyszą.

Wiewióreczka z orzeszkami
Pędzi naprzód pod sosnami.
Pszczółki w dzióbkach miodek niosą,
A zapije Irka rosą.

Żołędziowe filiżanki
Rosy pełne, jak śmietanki.
Irka śmieje się i cieszy
I dziękuje dzielnej rzeszy.

Za to tańczy im i śpiewa
Aż weselem las rozbrzmiewa.
Po zabawie znów zwierzątka
Do swojego spieszą kątka.

Irka smutnie sobie siedzi
I nad losem swym się biedzi;
Pod zieloną dębu szatą
Smutno jej za mamą, tatą...

Nic nie cieszy jej, nie bawi...
Wtem Zajączek znów się zjawi,
Filuterne stroi minki
I tak mówi do dzewczynki.

— A czy wiesz, że w lesie rosną
Poziomeczki tam pod sosną?"
Za Zajączkiem Irka śpieszy
Chociaż nic już jej nie cieszy.

A wtem patrzy — sen, czy mara?
Chodzi sobie ludzi para,
Jakiś pan i jakaś pani
Błądzą smutni, zapłakani.

— „Smutek dręczy nas, tęsknota,
Gdzie jest Irka nasza złota?"
Irka oczka swe przeciera —
Nie, nie sen to, prawda szczera!

— Mamo, tato, Irka woła
Roześmiana i wesoła,
Ściska tatą, mamę miłą,
Opowiada jak to było.

A gdy Irka nasza mała
Do Warszawy przyjechała, —
Cioci Zosi powiedziała
A ciocia wszystko spisała.

CIOCIA ZOSIA

Lis i wrona

Choćby mówił sto razy—i tak nie przekona!
Zawsze będą pochlebcy... Przykład: —
lis i wrona!

Było to w ciemnym, starodawnym lesie.
Wraca lis z polowania, nisko ogon niesie
Mina kwaśna, nos na kwintę,
Cały
Osowiały,
Jakby zwąchał psy i flintę...
Strasznie się zgryzł awanturnik
Nieudaną wyprawą na kurnik! —
Wtem — wpół drogi do nory,
Stanął i w górę spoziera:
Zaleciał go zapach sera!
Patrząc bystro pomiędzy konary,
Na tle ceglastej kory,
Dojrzał kadłub ptaka szary...
A! — To ona!
Ser gdzieś ukradła
I jeszcze go nie zjadła...
Głupia wrona! —
I z oka nie spuszczając w krzywym dziobie
Sera,
Tak do niej z wdziękiem, słodko
Ozwie się przechera:
— Co widzę! Chyba trafiam na cudowne
strony!

Gdzie tylko spojrzeć—same piękne wrony!
Ale przy tobie
Najpiękniejsze są niczem... Słowo honoru!
Tyś Natury pieszczotką!
Co za aksamit piór!
Jaka gra koloru!
Doprawdy, jaśnieje bór
Odblaskiem twej postaci wśród mroku
gałęzi!
Szyjka łabędzia — w linji tak dostojna!
Nóżka kształtna — w dobrym tonie,
Poważny krój w ogonie,
A oczy — dwa klejnoty w jedwabiów
uwięzi!
Gardziołko—harfa pieśnią bogów strojna!—
Myślę, gdy śpiewasz, jak to bywa cudnie...
Jak słowik o północy, jak orzeł w południe!
Zaśpiewaj, jeśli łaska! Z tła leśnego jaru
Niech usłyszę przed śmiercią płynący
dźwięk czaru!
Księżniczko ptasząt, — o Królewno tonów!"
Na tyle pochwał, takie uwielbienia,
Rozkoszą rozpłynęła się córa gawronów,
I dziób rozwarła na niebiańskie pienia...
Lecz w tej chwili... ser wypadł! — o losie
złowrogi! —
Lis go porwał ze śmiechem — cha, cha,
cha — i w nogi.

Jan Czar

WŚRÓD WYDAWNICTW

Witold Dembicz. GROZA. Powieść ze słowem wstępnem prof. Henryka Mościckkiego. Str 264. 1930 r. Wydawnictwo M. Arcta w Warsz

Akcja powieści rozpoczyna się po konstytucji trzeciego maja, toczy się przez wojnę roku 1792, powstanie kościuszkowskie i kończy się rzezią Pragi. Temat dawny, wielokrotnie opracowywany w powieściach, autor ujął w zupełnie odmienny sposób, stwierdzając nową całość. „Groza" odznacza się nastrojem tajemniczym, ponurym, drażniącym, nastrojem rzeczywiście grozy. „Groza" należy do powieści neohistorycznych, w których pod osłoną faktów minionych autor wygłasza nowe zdania, rozsnuwa nowe idee. I ten właśnie sposób ujęcia unowocześnia powieść historyczną i czyni ją aktualną.

Bohdan Dyakowski. NASZ LAS I JEGO MIESZKAŃCY. 63 rysunki i okładkę kolorową wykonał K. Mackiewicz. Wyd. piąte 1931 r. Wydawnictwo M. Arcta w Warszawie.

„Nasz las" to książka dla czytelników każdego wieku. Odpowiednio do treści wydana została bardzo starannie i ozdobnie jako niemal luksusowy podarunek gwiazdkowy.

Autor z prawdziwą znajomością, a jednocześnie z wielkiem umiłowaniem opisuje las i jego życie w ciągu całego roku. Opis ten, zawarty w licznych rozdziałach, zawiera całokształt i wszystkie szczegóły życia lasu. A więc pisze autor o wszystkich gatunkach naszych drzew i krzewów, o ptactwie i zwierzynie leśnej, ich obyczajach i sposobie życia i t. d. Nie pomija najmniejszego ptaszka, najmniejszego owadu.

ZNACZENIE CUKRU W SPOSOBIE ODŻYWIANIA

Przy każdym naszym ruchu spalamy cukier, tak jak motor przy każdem poruszeniu spala węgiel. Przy każdem uderzeniu serca zużywa się odrobina glykozy. I tak dzieje się przy każdem oddechu, przy każdem ruchu żołądka lub kiszek.

Spalanie się cukru zależnem jest od dokonanej pracy. Rezerwą w organiźmie jest więc glykoza, znajdująca się pod postacią glykogów w mięśniach i w wątrobie.

Ludzie pracujący spożywają zbyt wiele mięsa i jaj. Proteina sama nie jest źródłem energji. Proteina potrzebną jest do rozwoju i do odnowienia zużytych tknanek. Źródłem energji są węglodany, to jest krochmal i cukier. U wszystkich narodów chleb uważany jest jako doskonały uświęcony środek żywności. Chleb dostarcza organizmowi wszystkich mu potrzebnych składników; a więc pioteinę, pod postacią kleju i krochmalu. Również bardzo pożywny jest ryż, którego za mało spożywamy, następnie wszelkiego rodzaju kasze pszenne i kartofle, zawierające zamiast proteiny krochmal. Groch i fasola są wprawdzie bardzo pożywne, lecz nie łatwo strawne. Pierwsze miejsce jednakowoż zająć powinno mleko i to cukrzone. Mleko bowiem zawiera oprócz śmietanki i kazeiny, dużą ilość specjalnego cukru (laktozy). Mleko cukrzone bowiem nie musi ulegać procesowi trawienia, jak n. p. chleb, lub kartofle. Cukier zawarty w mleku, owocach, burakach, trzcinie, nawet cukier zawarty w piwie wytwarza natychmiast w organiźmie glykozę.

Cukier nie jest więc tylko smakołykiem. Dzieci i starcy przepadają za cukrem. Przyczyną tego są zmniejszone możliwości trawienia u jednych i drugich. Żołnierzom podczas długich marszów w okresie wojny światowej dawano cukier, a nikt chyba nie przypuszcza, że żołnierzy karmiono smakołykami. Ciężko rannych i ciężko chorych karmi się wodą cukrzoną. Śmiertelnie chorym wstrzykuje się pod skórę rozczyn cukru (glykozę). Cukier nie jest więc smakołykiem, jest natomiast źródłem siły, nie obciążającym narządów trawienia. Cukru używa się jako domieszki do najrozmaitszych potraw, kakao z cukrem tworzy czekoladę, cukier jest też składnikiem bardzo wielu lekarstw.

Naiwni ludzie twierdzą, że cukier jest przyczyną cukrzycy, że cukier działa szkodliwie na uzębienie. Wiadomą jest rzeczą, że przyczyny cukrzycy są zupełnie inne. Uzębienie zaś psuje się wskutek braku minerałów i z powodu nieodpowiedniej higjeny jamy ustnej.

Cukier powinien zająć pierwsze miejsce w naszym sposobie odżywiania, ze względu na taniość i na niesłychane wartości odżywcze.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

REBUS



CZTERY POSUNIĘCIA

○ ○ ○
○ ○ ○
○ ○ ○

Czterema prostemi linjami, nie odrywając ołówka od papieru, przekreślić wszystkie punkty.

KRZYŻÓWKA

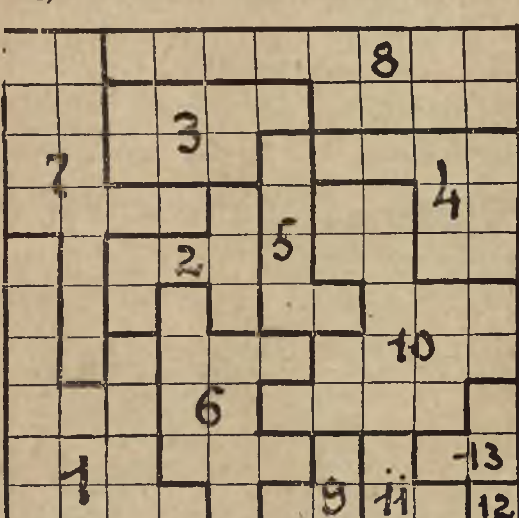


Znaczenie wyrazów poziomo: 1 B. Przyrząd do mierzenia czasu. 2 C. Pokój bawjalny. 3 A. Litera grecka. 3 D. Rzeka w Niemczech. 4 A Mieszkaniec Aazji. 4 F. Torba. 5 B. Miara. 5 G. Bożek egipski. 6 A. Coś kwaśnego. 6 F. Duży pokój. 7 A. Dwie jednakowe samogłoski. 7 D. Część dzieła. 7 H. Karta. 8 C. Rodzaj werandy. 9 B. Ptak śpiewający.

Znaczenie wyrazów pionowo: A 2. Łód płynący na rzece. A 6. Oprawca. B 3. Część Polski. C 1. Litera fonet. C 4. Papuga. C 8. Zaimek. D 1. Wypukłość wykrzywienie kości pacierzowej. D 6. Fach, zawód, zajęcie. E 1. Piwo angielskie. E 7. Módl się po łacinie. F 1. Patrol nocny. F 6. Materja gęsta tłusta używana do smarowania osi. G 1. Litera funel. wspak. H 3. Miara, podziałka. I 2. Imię artystki filmowej. I 6. Karty.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 245

1) Marta, Kamila, Ewa, Marysia, Zośka, Wala.
2) *Kornel Makuszyński.* Kona, Rak, Koń, Las, Uszy, Rek, Muzy, Pałki.
3) Ludwik 7 lat. Marja 13 lat.
4)



Trafne rozwiązanie nadesłali: Warszawa: p.p. Franciszek Wiśniewski, Z. Tietz, Romuald Żak, N. K. Kozłowski, Czesław Kozłowski, Janina Kowalska, Adam Balw, M. Siwska. *Łuniniec:* Michał Sławnicki, „Znamir", E. Czajka, S. Michalski, Marja Sipowiczówna. *Drohobycz:* H. Mokrzycka, „Ryśka" K. Denasiewicz, inż. A. Policzkiewicz. *Sulejówek:* St. Kamiński. *Złoczów:* J. Reiss. *Wołkowysk:* St. Sosnowski. *Będzin:* „Hela", Fr. Staszak. *Włodawa:* K. Bazylina. *Modlin:* S. Jarmulski. E. Jarmulski. *Rawa Ruska:* K. Smarzewska. *Pińsk:* M. Kotowicz. *Białowieża:* W. Misiewicz.

Nagrody w drodze losowania otrzymują: p.p. M. Kotowicz Pińsk i W. Misiewicz Białowieża po książce, Michalski Łuniniec prenumeratę. Nagrody zostaną rozesłane.

DZIAŁ LEKARSKI



WOJ. ŁÓDZKIE

ŁÓDŹ

ZATARG W WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE. — Na tle niewypłacenia za ubiegłe tygodnie zarobku w widzewskiej manufakturze, powstał zatarg między robotnikami, a zarządem fabryki. Zarząd chce wypłacić robotnikom część zaległych zarobków gotówką, część zaś w naturze, artykułami żywnościowemi z konsumu fabrycznego.

Z powodu różnicy zdań, zastrjakowało około 3.000 robotników, domagając się kategorycznie wypłacenia zaległych należności. W zatargu interwenjuje inspektor pracy.

WOJ. BIAŁOSTOCKIE

GRODNO

POŻAR PAŁACU. — W majątku Długopol, gminy Wołpa, pow. grodzieńskiego spłonął pałac. Straty wynoszą około 100.000 zł. Przyczyna pożaru narazie nieustalona.

WOJ. POZNAŃSKIE

POZNAŃ

ZMNANA NA STANOWISKU KOMENDANTA GARNIZONU. — Komendantem garnizonu i placu m. Poznania, na miejsce gen. Kędzierskiego, został mianowany, gen. Sergjusz Zahorski, dotychczasowy d-ca poznańskiej brygady jazdy i b. szefa gabinetu wojskowego Prezydenta Rzplitej.

WĄBRZEŹNO

BEZCZELNA ROBOTA SEKCIARZY. — Znów hydra sekciarska usiłuje się rozpanoszyć, tym razem w Wąbrzeźnie.

Sekciarz, babtysta Hoenze, zamieszkały przy ul. Kolejowej, wciąga do składu małe dzieci, obdarowuje je różnemi łakociami a następnie prowadzi je do kaplicy i tam wygłasza różne nauki, sprzeczne z religją rzymsko - katolicką.

Sekciarz tak daleko się posunął, że dzieciom obiecuje podarunki na gwiazdkę, prosząc, by przychodziły na te nauki codziennie.

WOJ. POMORSKIE

GDYNIA

POMNIK ZWYCIĘSTWA. — W miesiącach letnich roku przyszłego na placu przed dowództwem floty wojennej stanie wielki pomnik zwycięstwa polskiej floty nad Szwedami pod Oliwą w roku 1627-ym. Pod pomnikiem ustawione zostaną armaty szwedzkie wydobyte ostatnio z dna morza w porcie gdyńskim podczas bagrowania.

WOJ. WILEŃSKIE

ŚWIĘCIANY

MORDERSTWO NA SZOSIE. — Władzo bezpieczeństwa zostały zaalarmowane tajemniczem morderstwem dokonanem na szosie między Staremi a Nowemi Święcianami. W odległości 1 km od Święcian pchnięciem noża w szyję zamordowany został Antoni Maciewicz, mieszkaniec wsi Chyczole gm. łyntupskiej.

Dzięki szybkiej i skutecznej interwencji władz śledczych w kilka godzin później morderca został ujęty. Okazał się nim mieszkaniec Święcian Paweł Czurgiel. Już podczas pierwiastkowego badania przyznał się on do popełnionej zbrodni, kategorycznie jednak odmówił podania powodów jakie skłoniły go do popełnienia skrytobójczego mordu. W sprawie wyświetlenia tła mordu prowadzone jest energiczne dochodzenie.

HOLSZANY

ZBROJNY NAPAD RABUNKOWY NA KUPCA. — Koło wsi Koraby na terenie gminy holszańskiej dokonano zbrojnego napadu rabunkowego, na powracającego z targu Aleksandra Dokudno, mieszkańca wsi Minkucie. Napastnicy w liczbie trzech uzbrojeni byli w rewolwery, któremi sterroryzowali kupca, żądając od niego wydania pieniędzy. Łupem bandytów padło 150 złotych, zegarek oraz kilka kosztowności. Po dokonaniu rabunku napastnicy zbili swoją ofiarę do utraty przytomności i zbiegli w niewiadomym kierunku. Napadnięty po odzyskaniu przytomności zemeldował o napadzie w najbliższym posterunku policyjnym.

Zarządzony za bandytami pościg nie dał do tychczas pozytywnego rezultatu.

BRASŁAW

PIERWSZE OFIARY ZIMY. — Na terenie gm. słobódzkiej w folwarku Obabie zdarzył się tragiczny wypadek. 15-letni Alfons Tomasz wybrał się na połów ryb. Jezioro pokryte było cienką warstwą lodu na które wstąpił lekkomyślny chłopiec i wpadł do wody. Na rozpaczliwe wezwania o pomoc pośpieszyli świadkowie wypadku. Ratunek okazał się jednak spóźnionym. Z jeziora wydobyto martwe zwłoki.

WOJ. KIELECKIE

SOSNOWIEC

POŻAR W ODLEWNI ŻELAZA. — Wybuchł tu groźny pożar w odlewni żelaza w firmie „Krawczyk i S-ka" w Zawierciu. Wskutek nagromadzenia wielkiej ilości materjału łatwopalnego ogień rozszerzył się gwałtownie zagrażając sąsiednim budynkom. Kilka oddziałów straży ogniowej pracowało do rana nad ugaszeniem ognia. Straty wynoszą 100 tysięcy złotych.

CZĘSTOCHOWA

WIEC PRZECIWKO FIRMIE „BATA". — Odbył się wielki wiec wszystkich cechów szewckich w sprawie sprzedaży obuwia zagranicznego. Na wiecu w którym uczestniczyło 800 osób przyjęto następującą rezolucję:

1) Domagać się od rządu rewizji traktatu handlowego z Czechosłowacją; 2) Podwyższenia państwowego podatku obrotowego od sprzedaży obuwia zagranicznego z 2 na 20 proc. 3) podwyższenia podatku komunalnego z 1 na 5 proc.; 4) nałożenia cła ochronnego

Dział literacki

„Pieśń w górach“

ZYGMUNTA WASILEWSKIEGO (Nakł. Tow. Wyd. „Patria“, Warszawa 1930)

Czy pieśń - twórczość artystyczna, z gór jest rodem?

Nieraz skłonni byliśmy to przypuszczać, ci przynajmniej z nas, co doświadczyli sami, co to jest „wyrwać się z małego horyzontu” — jak trafnie mówi Wasilewski rozszerzyć rozpiętość psychiczną swego ja wewnętrznego, tak, aby stanąć w obliczu wielkiej mocy życia, płynącego ze szczytów natchnienia w równiny twórczości!...

Kto widział raz choćby jeden, i kto przeżył całą pełnią świadomości — obraz, jaki często o zmroku na górskich jeziorach: gdy zdaje się, jeszcze mocniej i bardziej bezosobowo, bezsubstancjalnie, odbijają się w głębiach przeczystych wód, strome i poszarpane, niedostępne, a tu, u stóp nam zda się leżące szczyty; kto raz widział taki obraz, temu już nie trzeba tłumaczyć związku przyrody z kulturą i twórczością, gór z pieśnią.

A gdy się, raz choćby jeden tylko, odbiło komu życie gór w tafli jego przeżyć; gdy kto przełamał w tem zwierciadle objektywnego faktu postrzegania wrażeń zewnętrznych, promień swego wewnętrznego doń stosunku, i kto potrafił, przetworzone w ten sposób doznanie, sprowadzić do rzędu uzewnętrzniającego się aktu twórczego — ten wie, że wiąże go z górami łańcuch tak mocny, że zerwać go, nic nie może bez podważenia wewnętrznej równowagi w człowieku; równowagi między tem co jest, a czem on się stał w sobie.

Wasilewski nie twierdzi, że tylko z gór powstaje natchnienie i twórczość się rodzi — to byłoby oczywistym błędem! Dość wspomnieć tych, na których jak np. na Konopnicką, niemniej silnie działały równiny lądu, lub tych do których równie potężnie przemawiały równiny wód, jak np. do Żeromskiego w jego epicznych obrazach „Wiatr od morza”, jednej z najpiękniejszych pod względem stylu, książek w literaturze polskiej. Wasilewski chce tylko, na kanwie kilku głęboko przemyślanych i przeżytych wrażeń szkicowych, jak na tle dla tych, na których twórczość oddziałały lub oddziałują góry, wskazać je, jako jedno ze źródeł czystej sztuki, najbardziej naturalnej, najbardziej rodzimej, na przyrodniczo - socjologicznych podstawach świadomości, opartej.

Z tego podłoża, rozrosło się bowiem, jak sam powiada: „wielkie drzewo tworów ducha”. Tylko, że, nieuświadomiony, bezpośrednio naturalistyczny doń stosunek, takiego np. chłopa huculskiego, do żywiołowości jego przejawów duchowych w sztuce, to „niewola tatarska”, myśmy zaś powinni: „wejść z naturą“ — jak chce Wasilewski — „w stosunek konstytucyjny, zastrzegając „habeas corpus” dla swej duszy“.

Akt twórczy, jako wtórna reakcja na bierność określonego przeżycia, zakłada bowiem wewnętrzne opanowanie przyrody przez człowieka, w jego duszy. Domaga się, stworzenia wartości, dla której treść przeżycia, brana formalnie, i jego zakres objektywny, to tylko substrakt, materjał w stanie surowym, domagający się dopiero indywidualnego przetworzenia by mógł wejść w królestwo dorobku duchowego ludzkości, w podwoje kultury. Przykład: wielu ludzi o poetycznych duszach zachwyca się górami, a niewielu tylko, zdolnych jest zindywidualizować swą wewnętrznie objektywną treść, dostępną dla wszystkich w tychsamych warunkach, i stworzyć pod jej wpływem, dzieło sztuki, dorobek kultury.

Równowagę wewnętrzną swej psychicznej struktury, która w pewnym zakresie, zawsze pozostać musi realną, t. j. świadomą objektywnej rzeczywistości dwóch składników: treści duchowej i formy materjalnej, a zatem, być musi w zgodzie z prawem moralnem i przyrodniczem, i na jednem i drugiem opartą, zawdzięcza człowiek, jak słusznie powiada Wasilewski: „owemu rezerwatowi przyrody, jaki się w nim zachował w postaci zmysłu estetycznego”.

Dokonywa się powrót do natury, nie w zrozumieniu naturalistycznego ujścia dla instynktów, ale drogą ducha, który z niej czerpie soki, do wspinaczki wzwyż! ku szczytom! Dzieje się to, przez sztukę, „ta bowiem ma w naturze człowieka, najbliższy kontakt z przyrodą”.

Jednostka, z natury swej wrażliwa na piękno, „uwrażliwiona“ na jego oddziaływanie nietylko na zmysły poznawcze, ale na intelekt, dopiero wtedy, gdy daje się — jak mówi autor — „wrysować w tło historycznej cywilizacji w sposób harmonijny (a my dodamy: organiczny) — żeby się wiedziało: „on jest stąd, tu potrzebny i niezbędny“, — wtedy dopiero jest człowiekiem, — „bo tego się robi”, jak powiada kończąc swoje szkice Wasilewski, „przez kulturę umysły i charakteru“.

Tak on sam przedewszystkiem, robi swoje książki, wyznając czynnie zasadę, którą na czele omawianej pracy umieścić by można, a którą warto głosić, by o niej nie zapomnieli ci, co chcąc tworzyć, pragną prawdziwie stwarzać: „**Żeby mieć wielką sztukę, trzeba mieć wysoką klasę człowieka, trzeba mieć wielki styl**“, przemienić pieśń gór, na pieśń własnych poczynań, i zrealizować je w dziedzinie kultury duchowej.

Wielkość tego stylu, odnajdujemy, czy to na gruncie przejawów życia ludowego Huculszczyzny — ukrytą, czy kiełkującą, głęboko w piękną Ziemię Śląską wrośniętemi pędami — Istebna, bliską nietylko źródeł królowej rzek polskich — Wisły, ale i źródeł najgłębszych, tryskającej w zetknięciu kultury ducha z przyrodą — sztuki. Odnajdujemy je u źródła, z którego narodziła się, nawpół jeszcze ludowa, a tak ujmująca w szczerości i prostocie twórczość Wałacha, prawdziwego artysty z ludu, w lud ten wszczepionego, jak korzenie świerków, wokół jego domostwa, w ziemię Śląską. Na szczeblach tego szeregu, wysokich, stają przejawy najszczytniejsze, postacie Karłowicza, Goszczyńskiego, Pawlikowskiego i tylu niewymienionych muzyków, poetów, myślicieli, którzy choć niezawsze, tak jak Stanisław Witkiewicz w swem „Na przełęczy“, umieli czerpać w siebie bezpośrednio pieśń gór — raczej śpiewali ją z siebie, jak Kasprowicz, zapatrzeni oczyma i duszą, w jej niebotyczne piękno, bo jak to pięknie wypowiada Jan Gwalbert Pawlikowski, jeden z tych, co „magna pars fuit“ — (w swej przedmowie do Katalogu Wystawy Pohalańskiej, Lwów 1911), prawdziwie wielką, „żywa sztuka powstaje jednak tylko, na gruncie przez Boga sprawionym“.

Jak się to dzieje, że proces ten twórczy, uzewnętrznia się, od sfery i źródeł natchnień przez świadomość, że do aktu twórczego tego nam Wasilewski wprost nie mówi. Rzuca tylko, z rzadką przenikliwością tę jedną myśl, w której tak wiele prawdy się zawiera: „... Jest to dramat poetów, właściwy zresztą wszystkim naturom bogatszym, ale stanowiący jedną z tych goryczy, która życiu dodaje woni i rumieńca, bo jest w niej żar, jest podnieta. Ona upaja w tworzeniu kultury, że z życia, chciałoby się uczynić poemat“.

Nie jest to rozumowanie jakiegoś trzeźwo myślącego polityka, lecz najgłębszy motyw twórczości, każdego szczerego poety, który inaczej, nie mógłby napisać poematu, Jest to, głębokie pragnienie myśliciela, który w myśl realnych postulatów dnia każdego, nastawiony jest przedewszystkiem na Piękno, bo rozumie jego wartość w życiu, wie skąd je czerpać pełną piersią, i jak o niem mówić, by zbliżać doń rzeszę wybranych, zdolną do przejmowania w siebie ożywczej mocy pieśni gór.

Stanisław Brzeziński

Monsalwatyzm i czerwoniactwo

Było to w pewnej redakcji. Weteran dziennikarstwa polskiego, który poznał w ciągu swej karjery żegadła wszystkich trzech cenzur zaborczych, dyskutował z modnym, zaprasowanym, nonszalanckim reporterem młodego pokolenia.

— Publiczność trzeba umieć brać, — wywodził przedstawiciel nowoczesności, — trzeba jej dawać to, co ją interesuje. Numer dziennika, w którym niema jednego skandalu sejmowego, paru napaści partyjnych, zniesławiających na amen kilku zabójstw, awantur miłosnych (najlepiej z perwersją) i dobrych kawałów detektywno - kryminalnych, nic nie wart.

Słuchał tego starszy literat, co sterał talent w służbie ideei i kiwał głową żałośnie:

— A myśmy dawniej mówili, że dziennikarstwo — to służba narodowa.

Służba Molochowi sensacji, wprowadzona u nas prze czerwoną prasę, zdeprawowała w krótkim czasie piśmiennictwo polskie. Za obniżeniem gustu publiczności szło obniżenie poziomu literatury. Pokolenie wyhodowane na trywjalności i babraniu się w niskich instynktach oraz na wszechwładnym kulciem ody, interesu, twardego samolubstwa nie będzie chciało literatury na wyższym poziomie.

Ma to być „demokratyzacja“. Ależ wobec mas inteligencja ma obowiązek czuwać, żeby nie poszły w dół, ciągnąć je chociażby z niesłychanym wysiłkiem i ofiarami w górę.

Deprawacji prasy dopełnia partyjnictwo i niedostateczna czujność ideowa.

Jeżeli dziennik jakiś chce w zasadzie podtrzymywać zdrowie moralne w społeczeństwie, powinien nie dopuszczać na łamy swoje ludzi, którzy szerzyli w swojej działalności idee gorszące i rozkładowe, ludzi znanych z amoralizmu, chociażby w danym dzienniku nic takiego nie pisali.

Dla podniesienia prasy codziennej potrzebna jest nietylko selekcja materjału, lecz i selekcja ludzi. Nie zbuduje się czyste dzieło skażonemi rękami.

Trzeba czekać przypływu nowych sił. Odnowienie prasy, jak i całe odrodzenie narodu może wyjść tylko ze źródeł katolickich. Do ruchu katolickiego młodzież bujna i utalentowana napłynie wtedy, gdy, podobnie, jak w innych krajach europejskich, ruch ten potrafi nasiąknąć tempem nowoczesności, szerokim tchem wielkich zagadnień i sił najwyższych w narodzie. Popularne piśmiennictwo katolickie ma już olbrzymie zasługi i szereg doskonałych czasopism, trafiających w potrzeby ludu i przystosowanych do jego psychologji. Piśmiennictwo katolickie dla inteligencji jest dotąd w stadjum przeobrażania się, nie znalazło tonu odpowiedniego i formy ostatecznej.

Pisarze katoliccy dotąd grawitują między ideami współczesnemi z nadzwyczajną tolerancją, nie majac siły woli, by przeprowadzić jaskrawą linję demarkacyjną między światem swojej prawdy a światem oportunistycznym, sceptycznym tych, co rządzą się hasłem: ziemia dla ziemi, a człowiek dla użycia i nic go nie wiąże.

Upadek prasy zaczął się z chwilą, gdy odseparowano od niej literaturę. Informacja, reportaż prawie zabiły publicystykę, która też należy do literatury. Literaci, którzy stojąc na swych strażnicach, ponad hukiem i charkotem codzienności lepiej zachowali czujność sumienia społecznego nie mają wpływu.

Nie mogą więc podnieść poziomu prasy.

Jest jeszcze zastęp literatów i inteligencji ideowej, którzy nie stracili z oczu drogi do Monsalwatu Polski i starają się utrzymać życie duchowe narodu ponad poziomem żerowiska i giełdy. Ale odnowa musi się zacząć od prasy codziennej, w której powinna znaleźć miejsce po dawnemu literatura. Z początku trzeba zwalczyć czerwoniactwo, a potem będzie można iść drogą wyrównania monsalwatyzmu.

Malowane szybki

Przyszedł nocą jakiś figlarz do chaty
Szybki jasne przemalował nam w kwiaty
W dziwolągi śnieżno - białe srebrzyste
Nasze szybki modrookie przejrzyste.

Rano świt gdy obudził nas złoty
Odkryliśmy misterne te psoty
Lilje śnieżne, śnieżno - białe paprocie,
Srebrno - sine matowe stokrocie
Cały świat cudowności zaklęty,
W ramki szybek niewielkich zamknięty.

A za chwilę maleńką, za chwilę
Przyszło słońce do naszej chałupki
A za chwilę maleńką, za chwilę
Rozpłakały się zaklęte szybki.

JERZY JERZKE

Aktualność i sensacja

Dawniej, w czasach ucisku politycznego, nie dawano działać i żyć. A więc zajmowano się dużo literaturą. Kiedy nie było zdarzeń roznamiętniających, jak sąd nad posłami lub wywrócenie się gabinetu, urządzano „sąd na Ewą Pobratyńską“. Dyskutowano o myśli przewodniej powieści Berenta lub Weyssenhoffa.

Wszechwładna aktualność zabiła pomału świat fikcji. Zamiast tworów wyobraźni mamy reportaż. Objawem tej dążności było powstanie tygodników w rodzaju „Je sais tout“.

Niema w tem na pozór nic ujemnego. Cóż, poznać cały obszar życia... A jednak jest w tem p o d d a n i e s i ę ż y c i u, nie zaś opanowanie go i kształtowanie podług pewnego pierwowzoru.

Utwory takich magazynów rozrywkowych przemawiają do najniższej władzy człowieka, do ciekawości. I często— do ciekawości niezdrowej. Rozbudza się zainteresowanie rzeczami niezbadanemi, zjawiskami patologicznemi, okrutnemi. Średniowieczne tortury, czary, astrologja, medjumizm, duchy, sztuczki fakirów, zboczenia fizjologiczne, monstrualności — oto, czem się zapełniają stronice naszych „magazynów“.

Np. w numerze listopadowym „N a o k o ł o ś w i a t a“ czytamy artykuł „Wpływ znaków Zodjaku na życie ludzkie“. Podpisane: Pan Starża Dzierbicki prezes Polskiego Towarzystwa A s t r o l o g i c z n e g o“. Tam czytamy:

„W starożytności uważano powszechnie księżyc za „matkę świata“. Astrologja podziela te zapatrywania starożytności i przypisuje księżycowi wpływ zasadniczy na pojawienie się form na ziemi, a zwłaszcza na narodziny wszelkich istot żywych“.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę ilu ludzi niedokształconych czyta ilustracje, apelujące do instynktu ciekawości, ocenimy ciemnogrodzkie wpływy takiej lektury.

Czy nie lepiej zająć się popularyzacja wiedzy i literatura?

Czy rozleniwienie umysłowe i odzwyczajenie od uczuć głębszych idzie na rękę propagandzie czytelnictwa?

WĘDRÓWKI WŚRÓD LITERATÓW

POMYSŁ CONRADA

Dziwne bywają drogi pomysłów literackich. Żaden chyba nie dojrzewał tak długo, jak pomysł Conrada do powieści „Nostromo”.

Jak opisuje sam pisarz, w 1875 czy 1876 roku, będąc w Zatoce Meksykańskiej, usłyszał opowiadanie o człowieku, który podczas rewolucji skradł statek ze srebrem.

W dwadzieścia sześć czy siedem lat potem kupił w podrzędnej księgarence życiorys marynarza amerykanina, napisany przy pomocy jakiegoś dziennikarza. Była tam powtórzona ta historja. Marynarz ów w swej lichej książczynie opisywał służbę swą na owym właśnie statku ze srebrem. Złodziej srebra miał być skończonym łotrem.

Conrad Korzeniowski długo rozmyślał nad tematem na podstawie trzech kartek w dzienniku marynarza. Około dwóch lat spędził w Ameryce Łacińskiej (1903 — 1904 rok). I gruntownie wystudjowawszy stosunki, napisał „Nostromo”.

Tylko Nostromo jest szlachetnym działaczem, nie zaś bandytą

ŻYCIE STOLICY

ZEBRANIE SEKCYJ AKADEMICKICH ŚW. WINCENTEGO A PAULO

W niedzielę dn. 14 b. m. o godz. 10 rano, w kościele św. Krzyża przed głównym ołtarzem, odprawiona będzie uroczysta Msza Święta, poczem nastąpi poświęcenie nowego lokalu (przy ul. Krakowskie Przedmieście 1 m. 6) przez O. Superjora Krausego.

Tegoż dnia o godz. 5 pp. w sali Sodalicji (Krak. Przedm. 1) odbędzie się inauguracyjne zebranie, na którem p. Zofja Skopińska, przewodnicząca Sekcji Akademiczek, przedstawi działalność tej organizacji w latach 1928 — 1930, oraz p. Stanisław Brzeziński jun. wygłosi referat p. t.: „Katolik czynu Akademik — Pier Giorgio Frassati“.

Wszyscy, którzy z działalnością Sekcji pragnęliby bliżej zapoznać się lub wziąć udział w tej pracy, uprzejmie proszeni są o przybycie.

AKADEMJA KU CZCI PADEREWSKIEGO

W niedzielę, dnia 14 grudnia o godz. 7-ej wiecz. w Resursie Obywatelskiej odbędzie się koncert - akademja ku czci Wielkiego Muzyka i Obywatela — Ignacego Paderewskiego. W koncercie, urządzonym staraniem specjalnego komitetu obchodu wezmą udział najwybitniejsze siły artystyczne stolicy.

WBREW OBECNYM WARUNKOM ŻYCIA...

Pięć groszy na bilecie tramwajowym

TO MILJONY ZŁOTYCH Z KIESZENI LUDNOŚCI

Zamiar ponownego podwyższenia taryfy tramwajowej w Warszawie, o czem wzmiankowaliśmy pokrótce, wywołał na mieście żywe, zresztą zrozumiałe zaniepokojenie.

O ile nam wiadomo projekt Dyrekcji Tramwajów Miejskich zmierza do podniesienia ceny biletu tramwajowego o 5 groszy, przy jednoczesnem skasowaniu biletów korespondencyjnych, tak, że każdy 30-groszowy bilet uprawniałby do jazdy we wszystkich kierunkach. Dyrekcja Tramwajów Miejskich łudzi się, że tą drogą zdoła osiągnąć zwiększenie dochodów, tymczasem, życiowo rzeczy biorąc — wywołałoby to efekt wręcz przeciwny.

W dobie obecnej — we wszystkich niemal gałęziach handlu obserwujemy tendencje do obniżenia cen, to samo dzieje się w przedsiębiorstwach rozrywkowych, to samo nawet w zakładach gastronomicznych. Zasada „mały zysk — duży obrót“ zdaje się triumfować na całej linji, co ma zresztą swoje uzasadnienie w sytuacji materjalnej szerokich mas ludności.

Tymczasem przedsiębiorstwo Tramwajów Miejskich usiłuje iść przeciwko prądowi: już w 1929 roku frekwencja pasażerów w tramwajach spadła bardzo znacznie, dzięki wprowadzeniu 25-groszowej ceny biletu. Zjawisko to tłumaczono tak i owak, wszakże fakty były silniejsze od rozumowania i, mimo uruchomienia kilku nowych linij, frekwencja nie doszła do normy poprzedniej. To samo, a nawet w silniejszym stopniu, miałoby miejsce w razie uchwalenia nowej podwyżki. Trzydzieści groszy za przejazd tramwajem —to dla człowieka pracy suma bardzo poważna, suma, która przy czterokrotnym przejeździe dziennie (a taka jest norma przeciętna)—dochodzi do **czterdziestu złotych miesięcznie!**

Dyrekcji Tramwajów Miejskich prawdopodobnie wiadomo, że olbrzymia większość mieszkańców stolicy zarabia od 150 do 250 zł. miesięcznie. Czy z takiej „sumy“ można asygnować jedną czwartą, czy nawet 20 proc. — na lokomocję?!

Doprawdy, Magistrat winien dobrze się zastanowić, zanim ryzykowny projekt Dyrekcji Tramwajów Miejskich prześle do Rady Miejskiej.

Cis.

URUCHOMIENIE 9-GO OŚRODKA ZDROWIA

Wydział zdrowia zaangażował szereg lekarzy do nowego, dziewiątego z rzędu ośrodka zdrowia, organizowanego przy ul. św. Jerskiej Nr. 19a.

Kontrakty zawierane są od 1 stycznia 1931. Zaangażowano tam wybitne siły lekarskie, zwłaszcza specjalistów w dziedzinie zwalczania gruźlicy.

KONCERT WARSZ. SZKOŁY MUZYCZ.

Cieszącą się poważnym uznaniem muzykalnej publiczności, Warszawska Szkoła muzyczna występuje z koncertem odbyć się mającym w dn. 14-go b. m. o gdz. 8-ej wiecz. w sali Konserwatorjum.

Program wypełnią klasy zespołowe: kameralna, chóralna i orkiestrowa pod kierunkiem prof. Witkowskiego, oraz uczennice i uczniowie profesorów: Comte Wilgockiej (śpiew solowy) M. Rudigerowej O. Trynitarskiej - Dąbrowskiej i M. Dąbrowskiego (fortepian). L. Kmitowej i B. Lewensteina (skrzypce) L. Budkiewicza (wiolonczela). Dyrektor uczelni Józef Oziminski.

Echa ulicy

CZŁOWIEK Z INICJATYWĄ

Lubię ludzi z inicjatywą. Lubię i podziwiam ich, są to bowiem, mojem zdaniem, jedyni wartościowi ludzie, potrafią cy budzić ducha przedsiębiorczości w narodzie i wlewać zbiorniki otuchy w serca wątpiące...

Jednym z takich właśnie bohaterów optymizmu i twórczości jest pewien mój znajomy, który od szeregu lat pracuje na niwie wydawniczej. Narazie — wydaje pieniądze, ale nie traci nadziei, że w końcu uda mu się przecież wydać dzieło... Ba! Arcydzieło!

Więc — w czasie wojny światowej gromadził materjały do wielkiej księgi p. t. „Budzenie ducha wojennego wśród miast“. Niestety, pokój zastał mego przyjaciela w trakcie przygotowań i dzieło straciło na aktualności.

Zabrał się tedy do pracowitego wydawnictwa p. t. „Ruina gospodarcza Niemiec, jako jeden z czynników pokoju“.

Kiedy był już przy 9-ej stronicy — opróżnienie Nadrenji stało się faktem i znowuż o „ruinie gospodarczej Niemiec“ trud no było pisać.

Mój przyjaciel należy przecież do ludzi ultra wytrwałych. Nie zrażony niepowodzeniami — zamknął się w swoim „biurze“ (tak nazwał pokoik na 4-ym piętrze) i pracę na nowo rozpoczął. Kiedy odwiedziłem mego przyjaciela kilka dni temu — ledwo dojrzałem go z za stosu wycinków gazetowych, leżących na biurku, na krześle, na podłodze. Wycinki wszystkie, co do jednego, zawierały... obwieszczenia komorników o mających nastąpić licytacjach...

— Po co ci to? — zapytałem zdumiony.

— Gromadzę materjał do dzieła p. t. „Rozwój przemysłu i handlu w Polsce“... odparł poważnie.

Znam metody pracy mego przyjaciela i wiem, że dzieło ukończy za lat „cztery“.

Ale — czy do tego czasu obwieszczenie o licytacji straci swoją wartość, jako „materjał“, jako „czynnik“ życia gospodarczego?

Obawiać się należy, że tym razem uda mu się doprowadzić dzieło do końca...

N.

„OBRONA CZĘSTOCHOWY" NA RZECZ BUDOWY KOŚCIOŁA

Dnia 14 grudnia w niedzielę, o godz. 5-ej pp. grany będzie poraz ostatni w sali Domu Wychowawczego im. Jachowicza (Freta 10) dramat Eliny Koźmińskiej: „Obrona Częstochowy". Dochód przeznaczony na rzecz budowy kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej.

ODCZYT O GOSPODARCE MIEJSKIEJ

Następny z cyklu odczytów o gospodarce miejskiej odbędzie się dnia 17 grudnia, w środę o godz. 7-ej wiecz. Mówić będzie p. nacz. Dobroczyński o „Działalności Magistratu w zakresie opieki społecznej".

PRZYBĄDŹMY Z POMOCĄ BIEDNEJ DZIATWIE

Koła Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża co roku organizują „Gwiazdkę" dla biednych dzieci. Przybądźmy im z pomocą i przyczyńmy się przez to, aby jaknajmniej dzieci polskich odczuło opuszczenie i smutek w dniu Bożego Narodzenia.

Paczki w postaci odzieży, żywności, słodyczy, zabawek etc. oraz dary pieniężne należy nadsyłać do Warszawskiej Komisji Okręgowej Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża, ul. Mazowiecka 9 m. 7 (tel. 302-96) w godz. 9 — 3 pp.

BUDOWA DOMU PRACOWNIKÓW MIEJSKICH

Magistrat wyraził zasadniczą zgodę na sprzedaż Związkowi Zawodowemu pracowników miejskich placu przy ul. Nowy Świat 6 pod budowę domu związkowego i mieszkalnego, który ma wychodzić frontem na nową ulicę przeprowadzoną od strony Al. 3 Maja między zabudowaniami ministerjum komunikacji i Muzeum Narodowego. Pozostaje obecnie tylko do uzgodnienia powierzchnia tego placu co do której wyda niebawem opinję wydział techniczny. Suma jednak jaką Magistrat wyznaczył jest zbyt wygórowana i Związek będzie niewątpliwie zabiegał o jej zmniejszenie.

ELEKTRYCZNE ODMRAŻANIE RUR

Dyrekcja wodociągów i kanalizacji projektuje zastosowanie aparatu do odmrażania rur na wypadek surowej zimy. Aparaty takie stosowane są już w miastach zachodnio europejskich i dają dobre wyniki przy odmrażaniu rur niewielkiej średnicy w instalacjach domowych. Działanie tego aparatu oparte jest na przepuszczaniu prądu elektrycznego przez zamarznięty odcinek rury i odmrażanie jego w ten sposób. Dotychczas czynności te odbywają się za pomocą całkowitego odkopywania rur, co jest kosztowne i wymaga dużo czasu. Aparat taki będzie kosztował do 30.000 zł.

NOWY SYGNAŁ ŚWIETLNY

Na rogu ulic Senatorskiej i Miodowej zmontowano nowy sygnał świetlny, zapalający się czerwonem światłem w chwili gdy do rogu tych ulic zbliżają się wagony tramwajowe. Sygnał ten nie ma napisu „baczność", tak jak sygnał podobny na rogu Trębackiej i ul. Marszałka Focha.

Umieszczenie sygnału świetlnego u zbiegu ul. Miodowej i Senatorskiej było konieczne, tembardziej, że w tem miejscu krzyżują się z tramwajami autobusy.

Sygnał będzie uruchomiony w najbliższych dniach.

PO SESJI BUDŻETOWEJ

Rozwiązanie Rady Miejskiej

Jak się dowiadujemy rozwiązanie warszawskiej Rady Miejskiej ma nastąpić po ukończeniu sesji budżetowej. Budżet miasta zostanie prawdopodobnie uchwalony w tempie przyśpieszonym już w miesiącu lutym, a bezzwłocznie po tem warszawska Rada Miejska zostanie rozwiązana z równoczesnem ogłoszeniem nowych wyborów. Jeżeli tedy nie zajdą do tego czasu jakieś zasadnicze zmiany, czego trudno znowu się spodziewać, na wiosnę r. 1931 będziemy mieli nowe wybory —do parlamentu stolicy.

PRACA WRE...

Przebudowa węzła kolejowego

Na „froncie" budowy węzła średnicowego stan robót jest w tej chwili następujący:

Budowa wiaduktu przy ul. Żelaznej w wykopie linji jest w całości ukończona. Wiadukt oddany będzie do użytku w końcu grudnia. Gmach biura VII oddziału drogowego i Tow. wagnów sypialnych w Al. Jerozolimskich, leżący na szlaku linji średnicowej został rozebrany.

W ciągu tygodnia rozpoczęta będzie rozbiórka sąsiedniego gmachu b. wydziału ruchu. Roboty ziemne na terenie przyszłego dworca głównego doprowadzone są już do końca, ukończono też całkowicie roboty ziemne przy budowie łącznicy Gołąbki — Włochy, która zastąpi odnogę dawnej łącznicy Kaliskiej.

Na tych pracach ukończony będzie tegoroczny program robót przy przebudowie warszawskiego węzła kolejowego, nie licząc budowy nowego mostu kolejowego przez Wisłę.

Radjo

Program Polskiego Radja na wtorek, dnia 16-go b. m.

WARSZAWA: 11.40. Przegląd prasy kraj. 11.58—12.10. Sygnał czasu. 12.10—13.10. Muzyka gramof. 13.10. Kom. meteor. 15.00—15.20 Kom. gospod. 15.35. „Chwilka lotnicza". 15.50. Odczyt rządowy. 16.15—16.30. Program dla dzieci. 16.30—17.15. Muzyka gramof. 17.15—17.40. „O Stanisławie Brzozowskim". 17.45. Popul. koncert symf. 18.45—19.10. Rozmaitości. 19.10—19.25. Giełda roln. 19.25—19.35. Muzyka gramof. 19.35—19.55. Pras. dziennik radj. 19.55. Muzyka gramof. 20.00—20.15. Feljeton p. p. „Orfeusz w piekle XX wieku". 20.30. Koncert Jana Kiepury (międzynarodowy). 22.15. Płyty gramof. 22.50—23.00. Kom. meteor. 23.00. Muzyka taneczna.

KRAKÓW: 11.40. Przegląd prasy kraj. 11.58—12.10. Sygnał czasu. 12.10—13.10. Muzyka gramof. 13.10. Kom. meteor. 15.50—16.10. Odczyt z Warsz. 16.15—16.30. Transm. z Warsz. 16.30—17.15. Muzyka gramof. 17.15—17.40. Odczyt z Warsz. 17.45. Koncert popul. symf. 18.45—19.10. „Najnowsze wydawnictwa". 19.25—19.35. Rozmaitości. 19.35. Pras. dziennik radj. 20.00—20.15. Feljeton z Warsz. 20.30. Koncert z Warsz. 22.15. Muzyka gramof. 22.50—23.00. Komunikaty z Warsz. 23.00—24.00. Transm. muzyki tan. 24.00. Hejnał z Wieży M.

POZNAŃ: 7.00—7.15. Zegar z wieży ratusz. 7.15—8.00. Gazeta por. R. P. 13.00. Sygnał czasu. 13.05—14.00. Koncert gramof. 14.00—14.15. Kom. PATA. 14.15—14.30. Kom. gospod. - roln. 18.30—19.30. Aud. z ok. zakończenia „Dnia Pomorza". 19.30—19.45. Interludjum muz. 19.45—20.30. Dodatek do gazety por. 20.30—22.00. Koncert z Warsz. 22.00—22.15. Sygnał czasu. 22.15—24.00. Muzyka tan.

BUDOWA CENTRALNEGO DWORCA AUTOBUSOWEGO

Centralny związek właścicieli autobusów przystąpił do opracowania planów głównego dworca autobusowego, który stanie przy zbiegu ul. Kłopot i Szymańskiego w sąsiedztwie obecnego placu Broni. Dworzec ten będzie się dzielił na dwie części: towarową i osobową. Na dworcu towarowym będą stawały samochody ciężarowe, przewożące towary między Warszawą i prowincją. Będzie on zaopatrzony w odpowiednie składy towarowe, dźwigi i t. p. urządzenia pomocnicze. Dworzec osobowy, służący dla postoju autobusów pasażerskich, prócz poczekalni, kas i t. p., będzie mieścił hotel dla użytku podróżnych. Kosztorys budowy tego dworca obliczony jest na 1½ miljona zł, których pokrycie jest zapewnione przez kapitał krajowy. Budowa dworca rozpocznie się na wiosnę 1931 roku.

Jaka będzie pogoda?

Wczoraj w całym kraju pochmurno, miejscami padał śnieg. Temperatura najniższa wynosiła —12 st. w Królewszczyźnie (Wileńskie) a najwyższa +1 st. w Krakowie i Przemyślu. W Warszawie o godz. 8-ej 3 st. i o 10-ej 3 st.

Dziś w dalszym ciągu pochmurno i drobne opady śnieżne.

CENY OGŁOSZEŃ Za wysokość 1 milim. lubo za jego miejsce (układ 5-szpaltowy „Nadesłane" przed tekstem — 60 gr.; „W tekście" — 80 gr.; za tekstem — 50 gr. „Komunikaty (wzmianki) 2.00 zł.; „Nekrologja" — do 100 mm. 15 gr.; od 100 do 200 mm. 30 gr., ponad 200 mm. 60 gr.; „Drobne" — za wyraz 20 gr.; dla poszukujących pracy — za wyraz 10 gr. Uwaga: ogłoszenia fantazyjne (skośne) i tabelaryczne (bilanse) o 25 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę i od cen powyższych żadnych ustępstw nie udziela się. Wydział ogłoszeń: Warszawa, Krak. Przedm. 71, tel. 90-67.

Red. odpowiedzialny: WACŁAW GRABOWSKI. Wydawca: DOM PRASY KATOLICKIEJ, sp. z o. o.

Drukarnia Archidiecezjalna Krak. Przedm. 71.